

KS. BISKUP DR MAKSYMILIAN RODE

## O „BRACIACH ODŁĄCZONYCH”

Coraż więcej mówi się i pisze o mającym się odbyć II Soborze watykańskim. I nie byłoby w tym nic dziwnego, bo jest to niewątpliwie fakt doniosły i to nie tylko dla Kościoła rzymskokatolickiego, ale dla całego chrześcijaństwa. Zastanawia jedynie to, dlaczego enuncjacje papieskie i prasa rzymskokatolicka im bliżej terminu rozpoczęcia soboru, tym mniej piszą o sprawach, które należałoby rozwiązać właśnie na tym soborze, aby zjednoczyć rozdarte Kościoły, a całą uwagę usiłują skierować na tzw. braci odłączonych.

Faktem jest, że Kościół Jezusa Chrystusa z przyczyn natury czysto ziemskiej został podzielony w XI w. na wschodni i zachodni. Również względy ziemskie przeważały w dalszym dziele Kościoła w XVI wieku. Ale prawdą też jest, że ogłoszenie na soborze watykańskim (1869—70), mimo protestu wielu biskupów i ogółu wiernych, dogmatu o nieomyślności i prymacie jurysdykcyjnym papieża, czyli biskupa Rzymu, rozdarcie Kościoła pogłębiło i utrwaliło. I to jest sprawa pierwszorzędnej rangi dla całego chrześcijaństwa. Rozwiązanie tego problemu, wyjście z tego ciemnego kąta indywidualnej nieomyślności i dożywotniego jedynowładztwa, nie mających żadnego uzasadnienia w Piśmie św. i w Tradycji, powinno się stać punktem wyjścia dla wszelkich programowych prac przygotowujących II Sobór, a potem powinno być głównym punktem obrad. Dyktatura przeżyła się już dawno również w chrześcijaństwie. Trudno się spodziewać, aby Kościoły chrześcijańskie, które pod względem liczby równe są Kościo-

DALSZY CIĄG NA STR. 2



Maryja z Dzieciątkiem

# O „BRACIACH ODŁĄCZONYCH”

(DALSZY CIĄG ZE STR. 1)



## EWANGELIA

### NA SZÓSTĄ NIEDZIELE PO OBJAWIENIU PAŃSKIM

**I**NNĄ znowu powiedział im przypowieść: Z królestwem niebieskim jest jak z ziarnem gorczycznym, które wziął człowiek i posiał na polu. Jest ono najmniejsze ze wszystkich nasion, ale skoro wyrośnie, większe jest od innych roślin, a nawet podobne do drzewa, tak iż ptactwo się gnieździ na gałęziach jego.

Taką znowu przypowieść powiedział im: Podobne jest królestwo niebieskie do kwasu, którym niewiasta zaczyna trzy miary mąki ażeby wszystka skwasniała. Wszystko to powiedział Jezus do ludu przez przypowieści i tylko przez przypowieści przemawiał do nich, aby się w ten sposób wypełniła przepowiednia proroka: Otworzę usta moje, w przypowieściach objawię tajemnice nagromadzone od założenia świata.

(Mt. 13, 31–35).

**D**zisiejsza niedziela jest ostatnią z cyklu Bożego Narodzenia. Dwie przypowieści: przypowieść o ziarnie gorczycy i o kwasie piekarskim są treścią ewangelicznej perykopy, ukazującej pod tymi przeciwnościami piękny i wspaniały rozwój założonego przez Jezusa Chrystusa Kościoła.

Ziarno gorczycy jest małe, ale wyrasta z niego krzew duży, sięgający w Palestynie 3 do 4 metrów wysokości. Żydzi, podobnie jak obecnie Arabowie, nawet mniejsze od gorczycznego krzewu nazywali drzewami. Ptaki z przyjemnością zatrzymują się na gałązkach gorczycy, a nawet niekiedy wiją wśród tych gałęzi swe gniazdko.

Podobnym ziarnu gorczycznemu jest Kościół, który w początkach swoich był mały i nieznaczny; zaledwie kilkunastu apostołów i uczniów szczerze oddanych Jezusowi. Tłumy wprawdzie przysłuchiwały się Jego naukom, ale za Nim nie poszły. Z czasem jednak Kościół wzrosło w potężne drzewo, gałęziami swoimi oplecie cały świat. Największy geniusze, potężnym skrzydłem wzbijający się w górę, lotem strudzeni, mądrością swą przesyleni, jak ptaki, do tego drzewa będą się chronić, szukając odpoczynienia w cieniu nauki Jezusa, która zapewni im spokój, pokrzepi i oświeci. (Mt. 13, 31–32, Mr. 4, 30–32; Lk. 13, 18–19).

Historia ludzkości i historia Kościoła są pełnym odbiciem prawdziwości słów prorokującego w tej przypowieści Chrystusa.

łowi rzymskokatolickiemu, a pod względem życia religijnego z pewnością go przewyższają, przyjęły nieomylnie rządy papieskie, zdradzając tym samym Chrystusa, który jedyny jest według św. Piotra „Księciem pasterzy” (I, V, 4). Owszem, Kościoły chrześcijańskie pragną zjednoczenia Kościoła Jezusa Chrystusa, ale na prawach Ewangelii i Tradycji.

Tymczasem Kościół rzymskokatolicki o tym problemie milczy, w dalszym ciągu chce spełniać władczo rolę matki w stosunku do wszystkich Kościołów chrześcijańskich, może tylko czasowo matka ta przybrała łagodniejszą minę, co więcej okazuje wielką gotowość przebaczenia, jeśli tylko synowie marnotrawni powrócą, przeproszą, a ucałowawszy stopę papieską będą w cichości wykonywać polecenia omylnego człowieka, jednak w Kościele rzymskim nieomylnego papieża. Stąd tak dużo mówi się o tzw. braciach odłączonych. Owszem, nawet tu i ówdzie spotyka się pewne ukłony, lekkie bicie w piersi, po ziemsku zupełnie pojęte flirty. Co z tego, że na Lutra i Reformację niektórzy rzymskokatolicki teologowie poczynają inaczej, to znaczy prawdziwie pa-

rzec. Co z tego, że o Kościołach prawosławnych, ba, nawet o anglikańskich, a tu i ówdzie również o starokatolickich niektóre koła rzymskokatolickie poczynają mówić poważniej. Równocześnie jednak nie widać żadnych znaków wskazujących na chęć zejścia przez Watykan z piedestału nieomylności, przeciwnie zawsze jeszcze w kołach watykańskich widać tę samą i jedyną postawę nazywania siebie jedynym prawdziwym Kościołem, wszystkich zaś innych chrześcijan odłączonymi braćmi.

Droga do zjednoczenia Kościoła Jezusa Chrystusa prowadzi jedynie przez rewizję dogmatu o nieomylności i prymacie papieża, czyli biskupa Rzymu. Wszelkie inne, większe czy mniejsze reformy, nie zjednoczą Kościoła. Nie zjednoczą Go też piękne słowa, kiedy czyni im przeczą. Nie zjednoczą Kościoła też jakiegokolwiek ziemskie krucjaty, bo Pan Jezus nie zakładał Kościoła do realizacji ziemskich celów, założył Kościół dla realizacji celów nadprzyrodzonych.

O tym należy pamiętać, a pamiętając przede wszystkim modlić się, aby Pan Bóg Łaską Swą zmienił postawę Kościoła rzymskokatolickiego, przywrócił Go na łono Kościołów chrześcijańskich i razem z nami pozwolił dokonać zjednoczenia Kościoła Jezusa Chrystusa.

Druga przypowieść dzisiejszej ewangelii ma treść podobną.

Kwas piekarski, jako rozczyń do chleba znany był dobrze Żydom. Już Księga Wyjścia (12, 15, 34) wspomina o nim. Na wschodzie, podobnie jak u nas po wsiach, kobiety trudniły się wypiekanjem chleba. To właśnie proste domowe zajęcie nasunęło Jezusowi nową myśl: „podobne jest królestwo niebieskie kwasowi, którego użyła niewiasta do zakwaszenia trzech miar mąki.” (Mt. 13, 33; Lk. 13, 20–21).

Wg nauki Ojców Kościoła należy przez kwas rozumieć Kościół, a przez mąkę ludzkość. Analogie są proste i niewyszukane: skromne początki Kościoła podobne do odrobiny kwasu, który ma moc przekształcić drogą chemicznego fermentu mąkę w ciasto sposobne do jedzenia – podobnie nauka Jezusa przekształca wiernych wewnętrznie i niemalże tajemnie, czyniąc ich dziećmi Bożymi, sposobnymi do zbawienia.

Obie przypowieści winny nas, polskich katolików, napełnić szczególniejszą otuchą i spokojem o przyszłość. Kościół nasz jest w wielu przypadkach bardzo podobny i do ziarna gorczycy i do odrobiny kwasu piekarskiego. Ludziom słabej wiary ręce opadają na widok ogromu zadań stojących przed nami, bezmiaru trudu i mozola łączącego się ze

spełnieniem świętego posłannictwa naszego Kościoła. Nie należy wątpić. Trzeba wierzyć.

Izraelska synagoga była równie mocną potęgą w czasach Jezusa jak w naszych czasach ten czy ów Kościół, a jednak ani świątynia Jerozolimska, ani okazałe synagogi wielu miast w Palestynie i poza nią, nie zadecydowały o zbawieniu milionów ludzi, lecz zdecydował urodzony w biednej stajni Bóg-Człowiek i grupa powołanych przez Niego szaleńców-rybaków.

Zapyta ktoś: dlaczego? Ponieważ Bóg tak chciał, ponieważ w Kościele, a nie w synagodze złożył swą Boską naukę i pozwolił działać Duchowi Świętemu, który, jak ów kwas piekarski, od wewnątrz przetworzył „mąkę ludzkich umysłów i serc.”

Jeżeli w naszym Kościele Polskokatolickim będzie nieskażoną Prawda Boża, jeżeli działać będzie wśród nas i w nas Duch Święty i jeżeli taka będzie wola Boża – to i naszego wzrostu nie zahamuje nikt i nic. Małe ziarno rozwinię się we wspaniałe, potężne drzewo, owszem, ono już się rozwija i różnie na oczach naszych, a my módlmy się o jego dalszy wzrost i działajmy, pomagając Bogu w upowszechnieniu Jego świętego Kościoła i Jego świętej nieomylniej prawdy.

Ks. dr A. NAUMCZYK

# ZARZĄDZENIE

Dnia 16 lutego br. przypada dziewiąta rocznica śmierci Księdza Biskupa Franciszka Hodura, wielkiego biskupa, wspaniałego człowieka i Polaka, oraz organizatora Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Ameryce i Kanadzie, oraz prekursora Kościoła Polskokatolickiego w Polsce.

Z okazji tej bolesnej rocznicy zarządzam, aby Wielebni Księża Proboszczowie i Administratorzy odprawili dnia 16.II. br. rano lub wieczorem Mszę św. Żałobną w intencji Śp. Ks. Biskupa Hodura.

W Warszawie, w prokatedrze przy ul. Szwoleżerów 4, odprawiona zostanie Msza Św. żałobna z egzekwiami o godz. 7,15 (rano).

Niech odpoczywa w pokoju.

Warszawa, dnia 20.I.62 r.

† Biskup Dr MAKSYMILIAN RODE

Prymas Kościoła Polskokatolickiego w PRL

Lech Sądowirski

## Legenda o kardynale rzymskim

Jego Eminencji Księdzu Biskupowi Doktorowi MAKSYMILIANOWI RODEMU Prymasowi Kościoła Polskokatolickiego w dowód najgłębszego szacunku poświęca

Autor

Kardynał rzymski siedział na zlocie  
I był skarbnicą ogromnej wiedzy.  
Lecz nie dostrzegał wcale starości  
i materialnej nie widział nędzy.

Nic, w tym dziwnego: wciąż był zajęty  
I tak mu zawsze brak było czasu,  
Ze nie zaglądał w życia odmęty —  
Nawet nie poznał uroków lasu.

W życiu dostojny — w mowach gorący,  
Z czego wśród wiernych był bardzo słynny.  
Marzył o tiarze... Aż pewnej nocy  
Usłyszał we śnie głos jakiś dziwny:

-- Księżę Kościoła, co myślisz co dzień,  
Do jakich wyżyn Bóg cię powołał —  
Nie ma Chrystusa w cesarów grodzie,  
Więc do Polskiego zbliż się Kościoła.

A poznasz prawdę o świecie Bożym.  
Dumny kardynał rozmyślał wiele  
I do świątyni polskiej podążył,  
Lecz tylko wiarę znalazł w Kościele.

Skupił się w duchu. Było mu błogo...  
Odkrywał prawdę w ducha skupieniu  
I myślał: — Idę papieską drogą,  
A nie wiedziałem nic o natchnieniu.

Gdy za kościelnym znalazł się progiem,  
Ujrzał staruszka i tak doń rzecze:  
— Trudne jest życie stare, ubogie,  
Więc was polecam Boskiej Opiece.

A na to starzec: — Błogosławieni  
Spostrzegający starość i biedę...  
Odtąd kardynał znalazł i cenil  
Prawdę, co dzisiaj przeszła w legendę.

„Na całym świecie przejawia się wzmożone pragnienie poprawy stosunków między Wschodem i Zachodem. Jest to presja, która nie może pozostawać bez wpływu”.

Pogląd ten wypowiedział premier brytyjski Macmillan, bezpośrednio po błyskawicznej swojej wizycie w Bonn, gdzie zabiegał o przejęcie przez NRF kosztów utrzymania oddziałów brytyjskich w Niemczech zachodnich. Wydawałoby się, że słowa te powinny rzutować na angielską politykę zagraniczną. Tymczasem na 350 posiedzeniu trzech mocarstw w Genewie Anglia i Stany Zjednoczone zgodnie wypowiedziały się przeciw propozycjom ZSRR w sprawie systemu indywidualnej kontroli nad zakazem przeprowadzania prób jądrowych. Jak wiadomo, w listopadzie 1961 r., Związek Radziecki wniósł projekt natychmiastowego podpisania układu o zakazie doświadczeń jądrowych: pod ziemią, pod wodą, w stratosferze i w przestrzeni kosmicznej.

Podczas kiedy w Genewie trwają przewlekłe rokowania na tematy atomowe, w tej samej Genewie — wydaje się, że doszło do porozumienia między trzema laotańskimi książętami. Postanowili oni utworzyć rząd jedności narodowej z ks. Souvanna Phouma — jako premierem. Skład osobowy nowego rządu pozwala przypuszczać, że będzie to rząd stojący na stanowisku neutralności Laosu. Niewykluczone są jednak manewry dywersyjne, celem których jest dążenie do rozbicia osiągniętego porozumienia, co jest jednoznaczne ze wznowieniem wojny domowej w Laosie.

Idea neutralności rozszerza zakres swoich wpływów. Wskazują na to wyniki wyborów w Finlandii, której ludność w większości poparła neutralistyczną politykę pokojową prezydenta Kekkonena. Wyniki wyborów elektorów, powołanych do wyboru prezydenta, już w pierwszej turze, przesądziły o zwycięstwie obecnej linii politycznej prezydenta Finlandii. Wyniki te stanowią niemały czynnik odprężenia politycznego w rejonie Bałtyku. Zneutralizowana Finlandia, to rozbrojenie flanki NATO w tym rejonie.

Inaczej przedstawia się sytuacja polityczna na drugiej półkuli. Wydawało się, że epigoni znieprawionego i obalonego reżimu Truillio zostali bezpowrotnie obalen. Ale władza przeszła tylko na 48 godzin w ręce junty cywilno-wojskowej, która ogłosiła program przeprowadzenia naprawy stosunków w Republice Dominikańskiej. W drodze zamachu stanu, zorganizowanego rękami młodych lotników, przywrócone zostały tam rządy proamerykańskich elementów, które przechwyciły władzę w swoje ręce.

W Kongo trwa zamieszanie. Belgijsko-angielscy przedstawiciele Union Miniere czynią wszystko, aby przedłużyć panowanie kolonizatorów. Rękami Czombego sięją zamęt i zamieszanie w Kongo. Wicepremier Gizenga został pozbawiony immunitetu nietykalności poselskiej, aresztowany i przewieziony do Leopoldville, gdzie zostanie przesłuchany przez parlament a następnie wydany sądowi. Gizenga jest jak wiadomo najbliższym przyjacielem zamordowanego przed rokiem premiera Lumumby. Lumumba został skrytobójczo zamordowany; Gizengde grozi ten sam los, tylko w „majestacie prawa”...

Przenieśmy się z powrotem na Daleki Wschód. Spór o Irian Zachodni trwa. Prezydent Sukarno stworzył raz jeszcze możliwość pokojowego zakończenia tej sprawy. Holendrzy otrzymali 10 dni na wypowiedzenie się: wojna czy pokój! Dokoła Irianu Zachodniego rozwinęła się gorączkowa inicjatywa dyplomatyczna państw kolonialnych. Wydaje się, że Holendrzy tkwią na pozycjach przegranych. Ostatecznie Irian Zach. zostanie niewątpliwie wyzwolony spod panowania holenderskich kolonizatorów. (O.)



## POZNAJ MSZĘ ŚW. (14)

### WSPOMNIENIE W KANONIE

**B**OSKI ZBAWICIEL kiedyś powiedział, myśląc o skutkach swej ofiarnej śmierci na krzyżu: „**A ja gdy na ziemi będę podwyższony, wszystko do siebie przyciągnę**” (Jan 12, 32). I zaraz na Golgocie pociągnął ku sobie dobrego łotra na krzyżu, który szukając z ufnością ratunku u Jezusa, zawołał: „**Pomnij, Panie, na mnie, gdy przyjdiesz do królestwa Twego**”.

Ileż to „pomnij” ludzkiej nędzy w ciągu

wieków uleciało odtąd do Boga Trójosobowego?...

Takie też błagalne „pomnij” są we Mszy św. Są to tzw. mementa, czyli wspomnienia. Jest ich w Kanonie sześć.

**Pierwsze „pomnij”** zachodzi w modlitwie za Kościół św. katolicki, by Bóg darzył go pokojem, strzegł, jednoczył i rządził nim na całym okręgu ziemi.

**Drugie wspomnienie** występuje w modlitwie, gdy kapłan wspomina, wymienia imio-

na i poleca Bogu osoby żyjące, za które specjalnie pragnie się modlić. Jest to tzw. wspomnienie żywych.

W dawniejszych czasach w tym miejscu diakon czytał z tablic, nazwanych dyptychami, imiona godnych wspomnienia we Mszy św.

I my w tym miejscu módlmy się za naszych rodziców, rodzeństwo, krewnych, dobroczyńców, duchownych i świeckich, nauczycieli, przełożonych, przyjaciół i znajomych.

**W trzecim wspomnieniu** kapłan wymienia cały szereg świętych Pańskich, którzy już nie potrzebują żadnej pomocy z ołtarza, lecz kiedyś jej potrzebowali i dzięki niej dostali się do nieba.

Na czele świętych Pańskich stoi Matka Najświętsza i Ją kapłan najpierw wymienia, po Niej apostołów, męczenników i wyznawców świętego Kościoła.

**W czwartym wspomnieniu** (po podniesieniu) kapłan spoglądając na konsekrowaną Hostię św. w milczeniu poleca miłosierdziu Bożemu dusze zmarłych. (I w tym miejscu dawniej czytano dyptychy).

Kapłan w modlitwie tej prosi o „miejsce ochłody, światłości i pokoju” za tymi wszystkimi, „którzy nas wyprzedzili ze znamię wiary i śpią snem pokoju”.

W związku z tą prośbą, pomni, że i my kiedyś odejdziemy do innego świata, w następnym „pomnij” kapłan pełen pokory uderzając się w piersi prosi, abyśmy i my grzeszni otrzymali kiedyś „częstkę wspólnoty ze świętymi w niebie”, byśmy mogli być dołączeni „do ich społeczności”.

**Ostatnie „pomnij”** biegnie do Boga Ojca w niebie za całą przyrodę, aby ją uświęcił, ożywił i błogosławił. Przedstawicielami przyrody są chleb i wino, które to zostały przez Chrystusa uświęcone, ożywione, ubłogosławione i nam oddane znowu w Komunii św.

W dawnych czasach na tym miejscu kapłan błogosławił wszystkie dary ofiarne, złożone przez wiernych na stoliku obok ołtarza.

Jeszcze dziś w Wielki Czwartek biskup właśnie w tym miejscu rozpoczyna święcenie olejów świętych. I jeszcze dzisiaj w każdej Mszy św. kapłan przy słowach „**uświęcasz, ożywasz i błogosławisz**” trzykrotnie czyni nad ofiarą znak krzyża świętego.

Podczas tego krótkiego „memento” prosi Boga o błogosławieństwo dla całej przyrody, dla naszych domów, pól, zwierząt i całej gospodarki naszej osobistej i narodowej.



**B**EATA odrabia lekcje. Czteroletni Dariusz nudzi się. Włoc rzuca klocekmi w otwarty zeszyt Beaty. — Da-  
ci klapsa! — To ja ci dam dwa — mówi obrzany chłopiec.  
— Tak? — krzyczy Beata. — To ja ci dam trzy i to takie,  
ze je długo popamiętasz!  
— To ja ci... — mówi Darek i buzię krzywi do placu.  
Beatkę ogarnia wstyd.  
„Jestem przecież mądrzejsza od Darka — myślę — Nie mogę  
się z nim bić. Muszę wynaleźć inny sposób. Ale jaki?...”  
Darek tymczasem znova rzuca klocekmi w stół, przy którym  
siedzi jego starsza siostrzyczka.  
Beata spojrzala na brata i mówi:  
— Słuchaj, Dareczku, a gdybym ci dała do zabawy ten nowy  
dzwig, który wczoraj zrobiłam z pudełek od zapalek, to nie  
będziesz mi przeszkadzał w odrabianiu lekcji?  
— Dasz mi ten dzwig? — pyta chłopiec i oczy mu się śmieją.  
— Daj, ale pod warunkiem, że będziesz siedział cicho i nie  
będziesz mi przeszkadzał.  
— Dobrze — zgadza się Darek, biorąc dzwig. — Po co miał-  
bym ci przeszkadzać, gdy mam się czym bawić?...

## ROZTROPNA BEATKA

## „BEZPIECZEŃSTWO NA ULICY” (konkurs)

Zamieszczamy 14 odcinek naszego konkursu — „Bezpieczeń-  
stwo na ulicy”.

Przyjrzyjcie się dokładnie wszystkim znakom na ulicy  
i opiszcie ich znaczenie.

Kto wytrwale będzie brał udział w konkursie, ten weźmie  
udział w losowaniu nagród rzeczowych.

- I — rower turystyczny
- II — piłka nożna
- III — komplet turystyczny
- IV — 10 pięknych i ciekawych książek o tematyce młodzie-  
żowej.

Termin nadsyłania odpowiedzi dwa tygodnie od daty ukaza-  
nia się numeru „Rodziny”.

Na kopercie należy dopisać: „ULICA”.



JÓZEF BARANOWSKI

„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek  
„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek  
Szczęść wam, Boże dzieci  
W nauce wytrwalej  
Poprzez chęć i zapal  
Czyni doskonałe.

„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek  
„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek  
Szczęść wam, Boże dzieci  
W nauce wytrwalej  
Poprzez chęć i zapal  
Czyni doskonałe.

Pomyśl: To już zima,  
Znowu coś ciekawego!

Chlubna wienieczy praca  
I nigdy nie wraca

Czas nie stoi w miejscu  
I nigdy nie wraca

„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek

„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek

„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek

„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek

„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek

„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek

„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek

„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek

„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek

„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek

„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek

„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek

„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek

„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek

„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek

„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek

„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek

„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek

„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek

„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek

„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek

„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek

„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek

„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek

„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek

„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek

„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek

„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek

„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek

„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek

„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek

„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek

„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek

„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek

„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek

„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek

„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek

„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek

„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek

„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek

„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek

„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek

„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek

„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek

„Szczęść wam”, Boże dzieci  
Z wdzięcznych piątek...  
Na dobry początek

**CZY ŻYJA JESZCZE LUDŹERCY?**

Niestety, tak. W środkowej Afryce i na niektórych wyspach Oceanu zija jeszcze w dzunglach plemiona ludzi, którzy wierzą, że jeśli np. zjedzą serce dzielnego myślnika, staną się rozumiejącymi. Ludzkości nie jest więc spowodowane głodem, ale jest to okropny zabobon, przesąd ludzi całkowicie oddzielony od cywilizowanego świata.

Dopiero, gdy na miejscu dotychczasowych koloni powstają samodzielne państwa, ich rządy na pewno krótko zarządzić i w końcu oswiadczyć narodów. Wówczas całkowicie zniknie ludzostwo i wiele innych okrutnych zwyczajów.

**E. Drzew**

Chciał długo a potem — potem  
obchodził go wokół, obwa-  
mał się przy leżącym chłopcu,  
Nadbiegł niedziedzic, zatrzy-  
wał się przy leżącym chłopcu,  
mał się przy leżącym chłopcu,  
dział mi, że przyjadł pozna-  
— Powiedział mi... Powie-  
wiedział do ucha tak długo?  
to takiego szepiał ci niedz-  
— Powiedz, Powiedz mi, co  
drzewa zapytał:  
na drzewie nie podał mi ręki.  
pac na górę, a ten co siedział  
był, ten co siedział na drze-  
Kiedy już niedziedzic nie  
odszedł i znikł w gęstwinie.

Dodatek „Rodziny” dla dzieci

**SŁONECZKO**

Rok III Warszawa, 11. II. 1962 Nr 6

## „WIERZĘ W ŻYWOT WIECZNY”

**P**o omówieniu całego szeregu zagadnień i podstawowych  
prawd katechizmowych, zawartych w Składzie Apostol-  
skim, dochodzimy do omówienia prawd najciekawszych,  
które od tylu lat zawsze zaprzętały umysły ludzi: czy jest ży-  
cie poza grobem? A jeśli tak, to co tam jest? Jakie to życie?  
Co nas czeka po śmierci?

W katechezie obecnej opowiem Wam o śmierci.  
**CO ROZUMIEMY PRZEZ ŚMIERĆ?**  
Słowem „śmierć” posługujemy się bardzo często, ale może  
nie zawsze je dobrze rozumiemy. Śmierć jest to rozłączenie  
duszy i ciała. Jest taki wierszyk, który doskonale ujmuje za-  
gadkę śmierci i życia:

„Gdy Pan Bóg duszę zabiera,  
to człowiek umiera,  
a gdy Pan Bóg duszę daje,  
człowiek żywy wstaje”.

Pamiętacie chyba jeszcze, jak Wam pisałem o powstaniu  
pierwszego człowieka? Kiedy Pan Bóg utworzył ciało Adama  
w tajemniczy sposób z ziemi, był on piękny, lecz podobny do  
figur stojących w kościele. Miał głowę, tułów, ręce, nogi, usta  
piękne oczy, a jednak nie miał życia, nie mógł się poruszać,  
oddychać, patrzeć, słyszeć, mówić. Dopiero, gdy Pan stworzył  
i dał pierwszemu człowiekowi duszę nieśmiertelną, wtedy za-  
czął żyć. Tak bywa i z każdym z nas. Żyjemy, bawimy się,  
wszystko czynimy, dopóki jest w nas dusza. A gdy tylko Pan  
Bóg zabiera duszę z ciała, wtedy człowiek umiera, czyli prze-  
staje żyć i ciało jego się rozkłada.

Rzeczce Hentio raz do Hant:  
 „Jak mnie ta pisownia gniewa!  
 Huftec, harcerz, hak, harmlider,  
 Ale chomik, chwiat, cholewat!”

9. Pisz dużo dyktand. Można je traktować jako zabawę to-warzyką z konkursem i fantami. Przepisz fragmenty ulubionych książek i złote myśli oraz sentencje.

10. Zapisz w specjalnym zeszyte wyrazy, których pisownię nie możesz zapamiętać i często je przeglądać.

1. Staraj się mówić poprawnie, bo kto poprawnie mówi, ten robi mniej błędów ortograficznych. W pisowni bowiem często odbijają się błędy wymowy.
2. Pisząc wypracowanie czy też przepisując coś zastanawiaj się nad wyrazami, które piszesz, na przykład, jeśli pisząc wyraz „wschód” zastanów się chwilę, a przypominasz sobie, że wiarze się on z wyrazami „wschodzie” i dlatego „wschód” trzeba napisać przez o kreskowane.
3. Cokolwiek piszesz, pisz uważnie. Niedbalstwo i pośpiech są źródłem większości błędów ortograficznych.
4. Miej zawsze pod ręką słowniczek ortograficzny i sprawdzaj pisownię wyrazów, której nie jesteś pewny.
5. W słowniczku ortograficznym podkreślasz, np. czerwonymi słówkami, wyrazy trudne, takie, których pisownia ucieka ci wciaż z pamięci.
6. Uważaj, staraj się łączyć w pamięci wyrazy należące do tej samej „rodziny wyrazów” i podobnie pisane. Np. góra, gorak, górnik, górski, górzyty, górny, ogorek itp. Sporządź w specjalnym zeszytku listy takich właśnie rodzin wyrazowych.
7. Urządź z kolegami i koleżankami gry i konkursy ortograficzne.
8. Układaj śmieszne wierszyki dla zapamiętania ortografii. Np. takie:

## JAK PISAĆ BEZBŁĘDNIE?

### Z LUDOWYCH BAJEK SŁOWIAŃSKICH

## KOGUT I PIES

Przed wielu, wielu laty, żyli sobie staruszek i staruszka. Byli bardzo biedni: mieli tylko koguta i psa, lecz karmili ich marnie. Toteż pewnego dnia powiedział pies do koguta:

— Słuchaj, bracie Pietka, chodźmy do lasu — tu jest ciężkie życie.  
 — Chodźmy — zgodził się kogut. — Gorzej nam na pewno nie będzie.

I powędrowali gdzie oczy poniosły. Szli tak cały dzień, aż się zaczęło zmierzchać i trzecha było poszukać noclegu.

Zboczyli więc z drogi w las, gdzie znaleźli rozłożyste drzewo dziuplaste. Kogut skoczył na gałąź, a pies do dziupli — i usnęli.

Rano, ledwo zorza świtała, kogut — swoim zwyczajem — zapiał:

— Ku-ku-ry-k-u!  
 Pianie koguta usłyszał lis i zachciało mu się spróbować koguciego mięsa. Więc podbiegł pod drzewo i zaczął chwalić koguta:

— Jaki ładny kogut! Jaki ładny kogut! Nigdy nie widział tak pięknego ptaka: i piórka takie śliczne, i grzebień taki czerwony, a głos taki dzwiczny. Zlec do mnie, koguciku.

— A po co? — zapytał kogut.  
 — Pójdziemy do mnie, w gościnę; dziś u mnie wielka uroczystość, otrzymałem nowiutkie mieszkanie; dla ciebie znajdzie się dużo świeżego i dobrego groszku.

— Dobrze — zgodził się kogut. — Lecz jestem z przyjacielem, którego nie mogę opuścić.

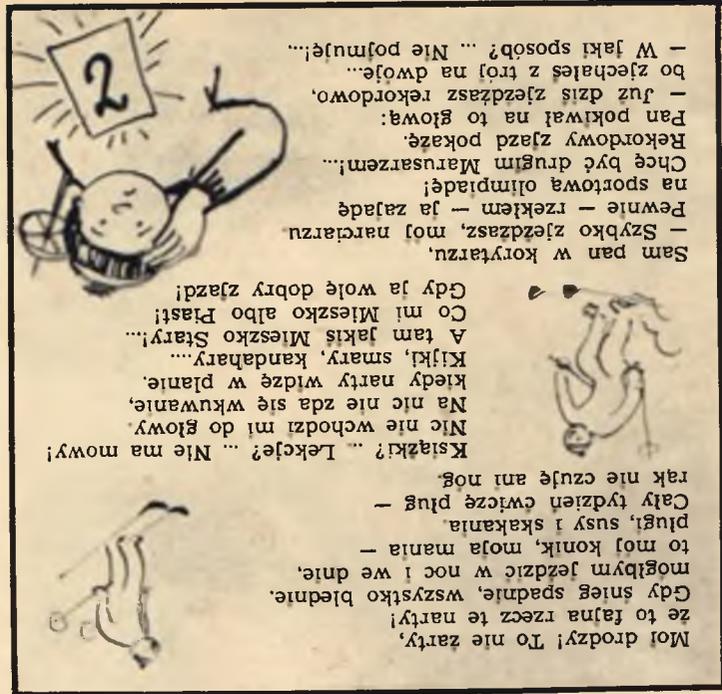
„Jakież spotkało mnie szczęście — pomyślał lis. — Zamiast jednego będą dwa koguty!”

— Gdzie twój przyjaciel? — zapytał. — I jego zapraszam.

— Tam, w dziupli nocuje — odpowiedział kogut.

Lis wskoczył do dziupli, a pies go za pysk — cap!... złapał i rozerwał lisa.

Z ezesklego tłumaczył I. WILK



Przypatrzcie się zarówno elektrycznej: świeci tylko wtedy, gdy dopuścimy do niej prąd elektryczny. Ciało nasze możemy również porównać do zarówki, a duszę do prądu. O tyle jest to szczególne porównanie, że prąd nie widac, choć wszędzie odczuwamy jego dobroczynne skutki. Skoro prąd elektryczny dopływa prądu zarówka natychmiast gasnie, motor przestaje pracować. Z chwilą odłączenia dopływu prądu wszystko co poruszało się dzięki elektryczności przestaje pracować, niejako umiera. Podobnie również staje się z człowiekiem. Człowiek tak długo żyje, dopóki istnieje w jego ciele dusza niesmiertelna. Z chwilą rozłączenia się duszy od ciała, człowiek przestaje być człowiekiem (złożonym z duszy nie-smiertelnej i z ciała). Mówimy wówczas, że człowiek umarł.

Ks. E. K.

## ANTOŚ I MICHAŚ



część biec ku niskim sztachetom, oddzielającym ogródek od ulicy. Michaś potknął się i upadł, uderzając głową o kamień. Antoś pobiegł dalej.

Rozszalałe konie wpadły na drzewo rosnące przy chodniku, bryka z hukiem uderzyła o pień, i na nim zatrzymała. Konie stanęły.

Przechodnie zebrali się wokół drzewa, komentując zdarzenie Michaś począł dźwigać się z ziemi — konie stały tuż za nim, już spokojne, całe tylko jeszcze drżące i mokre od potu, owiewając gorącym oddechem jego plecy.

Antoś wyskoczył z ogródka i chłopcy poszli dalej Michaś, zakrywając zranione czoło chusteczką milczał, nie odpowiadając na zagadywania jakby nieco zmieszanego kolegi. Wreszcie ten spytał:

— Dlaczego nic nie mówisz?

— Dlatego nic nie mówię, bo rozmyślałam nad bajką rosyjskiego pisarza Kryłowa — rzekł Michaś — Wiesz, w tej bajce dwóch chłopców wybrało się do lasu — byli przyjaciółmi. Tak jak my. O-tóż w lesie natknęli się na niedźwiedzia. Niedźwiedź począł ich gonić Biegł bardzo szybko i już, już ich doganiał Jedynym ratunkiem było wspięcie się na drzewo. Uda-

**D**WAJ chłopcy, Antoś i Michaś, szli ulicą. Naraz gdzieś tam daleko powstał krzyk, potem rozległ się głośny tętent i turkot i — przechodnie poczęli rozbiegać się na wszystkie strony.

W szalonym galopie, z rozwianymi grzywami pędziły ulicą dwa spłoszone konie, wlokąc za sobą na pół rozbitą brykę. Przerażeni chłopcy po-

# WIEŚ ZMIENIA OBLICZE

**C**ZYM była wieś polska przed wojną? Piątym kołem u wozu.

Były nędzne chaty kryte słomianą strzechą, bosi pastuszkowie — prawie tacy jakich malował kiedyś Chelmoński, zapalki dzielono na czworo i zmora piekielna przednówka, która omijała jeno folwarki obszarnicze i wyrosła w ich cieniu bogate plebanie rzymskich proboszczów. Niskie ceny na płody rolne, a niezmiernie wysokie na artykuły przemysłowe, praktycznie utrudniały nawet minimalną mechanizację. Chłop burzył się, strajkował, domagał się sprawiedliwości i ładu gospodarczego, a w zamian otrzymywał od policjanta uderzenia pałką gumową, zapelniał areszty i więzienia.

Jeżeli w tamtych czasach istniały rozsiane rzadko jak ziarnka maku kółka rolnicze, kasy samopomocy im. Stefczyka czy chłopskie spółdzielnie mleczarskie — można to było zawdzięczać wytrwałej i trudnej działalności garstki postępowców, którzy na wzór pozytywistów pragnęli wieś polską dźwignąć na wyżyny oświaty i kultury. Pojedyncze, szlachetne wysiłki niewiele zmieniły sytuację, skoro cały system państwowy i społeczny był na wskroś wadliwy i zły. Po dawnemu więc wieś tonęła w mrokach zabobonu, ciemnoty i zacofania; pomoc lekarska, dobra książka, światło elektryczne, mała mechanizacja ciężkich robót polowych — to wszystko składało się na sny i marzenia całych pokoleń.

Temu kto śmiałyby twierdzić w żywe oczy, że to nieprawda, że tak źle znowu nie było itp. radziłbym pojechać do Karczewic w Lubelskiem, do Kuźnicy Błońskiej w Łódzkiem, do Grabówna w Bydgoskiem.

Te wsie, a z nimi dziesiątki i setki innych swoim wyglądem właściwie niewiele odbiegały od pamiętnego obrazu wiejskiej nędzy, zacofania i niedoli utrwalonej na kartkach staszicowego dzieła.

W Karczewicach nie znano światła elektrycznego, nie było nawet wiejskiej drogi, tylko miedze, wawozy i wykroty, w Kuźnicy Błońskiej chłopci nie otrzymując żadnej pomocy finansowej czy kredytów klepali biedę na piaszczystych morgach, w Grabównie dostatnio żyli jeno osadnicy niemieccy wspomagani przez organizacje z „Va-

terlandu”, którzy w końcu tak się rozpanoszyli, że wykupywali prawie za bezcen ziemie od polskich chłopów. Chłop bez ziemi przeobrażał się w wyrobnika i parobka, zasilal szereg bezrobotnych albo szedł z kraju „na saksy”, chociaż tu wlokła się za nim jak cień tułacza niedola i udręka.

I jeżeli się u nas dzisiaj mówi, że ustrój socjalistyczny uratował wieś przed gospodarczym bankructwem i otworzył przed nią perspektywy szerszego rozwoju — nie ma w tym nic z przesady czy frazeologii. Zamiast obszarniczych majątków i tzw. dóbr martwej ręki, z których dochody zasilaly kieszenie hierarchii watykańskiej, powstały PGR-y, w których gospodarka stale podnosi się, chociaż pozostawia jeszcze wiele do życia, rozwinęły się również spółdzielnie produkcyjne i upełnorolnione, samodzielne gospodarstwa chłopskie. Karczewice np. dzięki pomocy państwa otrzymały światło elektryczne i wybudowały solidną drogę, w Kuźnicy Błońskiej stanęła nowa siedmioklasowa szkoła, w Grabównie chłopci korzystając z kredytów państwowych stawiają nowe domy i obory, zamierzają przystąpić do budowy wiejskiego domu kultury. Zatem spełniają się sny i marzenia pokoleń nie tylko w tych trzech, ale i w tysiącach innych wsi.

Dociera na wieś pomoc lekarska, są izby porodowe, rosną szkoły i biblioteki, fabryki i zakłady produkcyjne, a z nimi także przeobraża się mentalność oraz życie rodzinne chłopca polskiego.

Nowe fabryki i ośrodki przemysłowe rozładowują zagęszczenie wsi, dostarczając pracy i zarobku tym, których gospodarstwa nie przekraczają 5 ha. Tu przy warsztacie pracy młodzież wiejska zdobywa nową wiedzę techniczną i niesie ją z sobą w wiejskie opłotki. Wieś nasycy się nowoczesną techniką, która nie tylko podważa tradycyjny konserwaryzm, każe z koniką przesiadać się na ciągniki, ale gruntownie przeorywuje ludzką świadomość — boć przecież nie ma już prawie rodziny na wsi, gdzie by nie zachodził swoisty podział pracy: rodzice chodzą koło gospodarki, młodzież dojeżdża do pracy lub się uczy, w wolnych chwilach pomagając rodzicom. Niektórzy gotowi są uderzyć na alarm, jako że — ich zdaniem — następuje odpływ



młodzieży ze wsi do miast. Powiadają oni: Kto w przyszłości pozostanie na ziemi, jeżeli młodzież osiada w miastach? Wyjście z sytuacji jest jedno, trzeba tej młodzieży stwarzać ogniska życia kulturalno-oświatowego na wsi i trzeba to robić na coraz szerszą skalę. Trzeba nadal kontynuować rozwijanie przemysłu lekkiego i przetwórczego u źródeł surowca — na wsi, tak aby pracę można było znaleźć na miejscu. Trzeba rozwijać sieć komunikacyjną, zakładać nowe linie elektryczne — słowem, pilnych robót i potrzeb na odcinku wiejskim nam nie brak.

Nie jesteśmy hurraoptymistami i dobrze wiemy, że stare nawyki nie ustępują łatwo. Przesławne, nieraz krwawe „walki” o miedzę, bójki chuligańskie na wiejskich zabawach, skłonności do alkoholizmu, kiepskie na ogół jeszcze warunki higieniczno-sanitarne — to są plagi trapiące niejedną wieś.

Obok nich powstają nowe nawyki. Obserwuje się dążenia do kulturalnego spędzania wolnego czasu na czytaniu dobrej książki, oglądaniu dobrego filmu czy sztuki teatralnej. Z wielu stron kraju dobiegają wieści, że tu chłopcy wybudowali w czynie społecznym szkołę, tam znowu przy pomocy finansowej państwa zmeliorowali łąki, zakupili maszyny rolnicze itp. Chcą lepiej gospodarować i żyć i dlatego z wiejskich zaścianków przebijają szczeliny i okna na świat. Nie są zdani w tym trudzie na własne siły — jak było kiedyś, lecz pomocną dłoń wyciąga do nich państwo i organizacje społeczne działające z szlachetną myślą przeobrażenia wsi w duchu nowych stosunków społecznych..

**F. OSZMIĄŃSKI**

Zdjęcia:

J. Kuruliszwili

W. Sianowski





**W** OKRESIE karnawalego szalu nieodstępnym towarzyszem wielu par jest wódka. Wódka? Tak, wódka. Bawimy się wybornie, ale tylko wtedy, kiedy z głów dymi alkohol.

Czy aby tylko w okresie karnawału? Ale gdzie tam. Pijemy przy łada okazji: po wyplacie, przy spotkaniu znajomych, po zdaniu egzaminu, nawet z okazji przyjęcia i uroczystości św. przez nasze działo. Okazji do picia wódki nigdy nie brakuje. Na pijanych wędających się po ulicach, „rozrabiających” w restauracjach i knajpach czekają... izby wytrzeźwień. Taki właśnie reportaż z warszawskiej izby wytrzeźwień napisał dla naszej Redakcji specjalny wysłannik.

\*

Znacie, Państwo, zapewne słowa modnej piosenki: „dla zakochanych i dla zwiarynych, którym do domu nie śmiesz się”. Piosenka jest oczywiście sentymentalna i tkliwa, bo w rzeczywistości zeżknęła się w cztery oczy z „zawianym” panem wcale nie zalicza się do przyjemności. Nie tak dawno w samym centrum Warszawy przy Marszałkowskiej wraz z gromadką przechodniów miałem sposobność obserwować dwu mocno zawianych młodzianów, którzy biegle władając tzw. „laciną” siliłi się na płaskie komplementy wobec płci nadobnej. Kiedy pewien starszy pan w grzecznym tonie zwrócił im uwagę, odpowiedzieli mu stekiem najbrzydszych słów. Na szczęście znaleźli się milicjanci, którzy odtransportowali pijanych młodzianów nie konną dorótką, lecz pogotowiem MO prosto do parterowego, murewanego baraku z czerwoną tabliczką: Izba Wytrzeźwień. Wiedziony dziennikarską ciekawością postanowiłem obserwować dalsze koleje losu owych młodzianów. Początkowo stawiali

## JAK KARNAWAŁ-TO K

NA DNE ŻYCIA

opór, krzyczeli i belkotali bezładnie. Po chwili szarpania, milicjantom udało się uspokoić jako tako osobników oraz spisać i przekazać do depozytu izby wytrzeźwień wszystkie znalezione przy nich przedmioty. Widziałem jak potem ujęły ich krzepkie ręce pielęgniarki i skierowały do ambulatorium.

Tu lekarz zaordynował zastrzyk z kofeiny i kąpiel pod prysznicem.

Znowu dla pielęgniarki mordęga przebiegania gości w nowe szaty przy ogólnej szarpaninie, wulgarnych wyzwiskach i zanieczyszczeniu pomieszczenia. Wreszcie nasi dwaj „bohaterzy” wędrują do łóżek, ponieważ jednak wciąż zachowują się niespokojnie zostają przywiązani dla bezpieczeństwa specjalnymi pasami.

Pokoja w izbie wytrzeźwień liczą po kilkanaście łóżek i trochę przypominają zakład izolacyjny: w oknach kraty, piece kaflowe ogrodzone siatką drucianą, w drzwiach potyskuje oko „judasza”. Nic w tym nie ma dziwnego. Wśród 40 - 50 klientów izby dziennie, trafiają się niestety pijacy o szczególnych skłonnościach do niszczenia i burzenia. Tu nigdy ostrożność nie zawadzi. Następnego dnia kierownik izby pobrał od młodzieńców dane dotyczące ich miejsca zamieszkania i pracy. Okazało się, że obaj pracują w jednej z warszawskich fabryk, a „śali w gaz” w okazji pomyślnie złożonych egzaminów maturalnych w liceum wieczorowym. Tamtych wyskoków ulicznych raczej sobie nie przy-

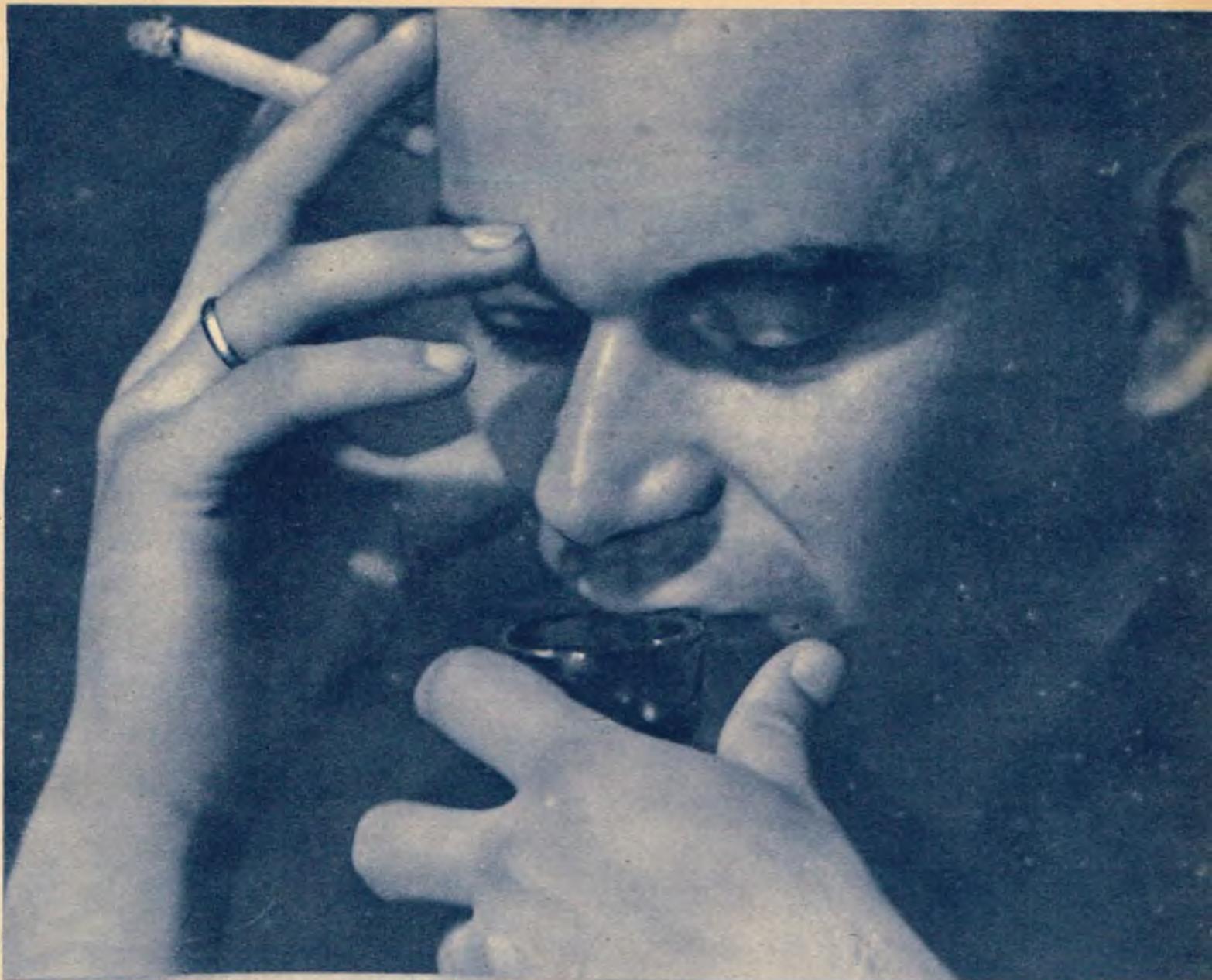
pominają. — Panie kierowniku, tak słono także pan nam placić, za co? 260 zł od lebaka! Kierownik izby p. Edward Kopczyński wyjaśnia spokojnie młodocianym klientom: — Macie na sobie oczyszczone ubranie, korzystaliście z kąpeli, zabiegu lekarskiego i opieki pielęgniarskiej, to wszystko przecież kosztuje. Młodzi odchodzą niezbyt przekonani, a jeden z nich rzęca swoją uwagę: — Widzisz pan nie oplaca się pić i trafiać potem do „łobka”. Za drogą kosztuje.

Uderza w tej wypowiedzi nieco jednostronne widzenie sprawy. Niewielu ludzi trafiających do tego przybytku zasłanawia się poważnie nad tym jak wielką szkodę wyrządzili nie tylko swojej kłemeni, ale przede wszystkim zdrowiu oraz współżyciu rodzinnemu i społecznemu.

W korytarzu spotkałem starszą kobietę, która przysłała po męża: — Jak to się stało, że mąż Pani tu trafił? — E... proszę pana, szkoda mówić. Co ja z nim mam za męka... gdyby nie dzieci, nie żyłabym ani minuty z takim lajdakiem. Ot i wczoraj zamiast przynieść pieniądze do domu poszedł z koleżkami na wólkę.

Spośród klientów izby, niektórzy albo swoją „niedogodę” traktują jednostronnie i powściągliwie, po prostu „za drogą kosztuje” albo mówią o tym jak o fascynującym zjawisku w ich dotychczasowym życiu.

— Tego dnia była zmieniny należki, tegośmy zakrapili — dzieli się wrażeniami Wła-



# KARNAWAŁ

dysław C. Więcej już nie pamiętam. Zastrzyk kofeiny przywrócił mi świadomość.

Teraz czuję się dobrze i niestety muszę zapłacić za dodatkową przyjemność 275 zł.

Kazimierz B. prosi urzędniczkę z okienka: — Spłacę co do grosza, ale niech mi Pani należność rozłoży na raty. Za mało zarabiam, żeby od ręki móc zapłacić 200 zł. Mam także żonę i dzieci. Prośba jego zostaje załatwiona przychylnie. Ona do firmy gdzie pracuję nie napiszecie? Urzędniczka przyrzeka dyskrecję... chyba że Kazimierz B. będzie zwlekał z placeniem raty.

W kartotekach Izby Wyrzeczwierni można znaleźć osoby z różnych środowisk społecznych, najczęściej jednak trafiają się przedstawiciele środowiska robotniczo-rzemieślniczego.

W charakterze maso zawianych odwiedziło również izbę trzech księży rzymskich z prowincji, którzy występując w świeckim ubiorze, sutanny i haloratki mieli schowane w teczkach, zakłócał spokój publiczny i szukali ciechy miłosnej z prostytutkami pod sławetną warszawską „Polonią”.

Pewien alkoholik po raz 60-ty znalazł się w Izbie Wyrzeczwierni. Winien jest około 15 tys. zł. Są także mężczyźni „debiutanci” jak np. 18-letni chłopak, którego policjanci znaleźli „płatego jąc białą” na chodniku.

W czasie kiedy był pijany nieznaną osobnic skradli mu zegarek, pieniądze i aparat fotograficzny. W oczach chłopca kryje się rozpacz: — Co ja teraz zrobię? Aparat był

pożyczony, a zegarek kupilem na raty. Taka strata. Nigdy już nie dam się tak wykiwać... kumpłom i wódce. Nigdy.

Pracownicy Izby dzielą się swoimi uwagami: — Nasza skromna instytucja przekroczyła już piąty rok istnienia. Na 71 miejsc (w tym 6 dla kobiet) w okresie pięciolecia licząc skromnie przewinęło się około 80 tysięcy „zawianych” osobników. Szczególne kłopoty mamy z prostytutkami i z włóczęgami, którzy nigdzie nie pracują i nie mają stałego miejsca zamieszkania. Jak od takich ściągać należność? Praktycznie nieraz trzeba umarzać! Poza tym nie tylko musimy zajmować się trzeźwieniem ale nieraz i dezynfekcją. Np. MO pewnego razu przywozła, pijaną i zawszoną kobietę. Musieliśmy jej ściąć włosy i przeprowadzić gruntowną dezynfekcję.

Największe nasilenie przypada na imieniny, święta, karnawał, dni wyplat w godzinach od 17-ej do 23-ej. Praca z pijakami jest trudna i niewdzięczna. wymaga ogromnej cierpliwości, taktu i umiaru, czasem nawet sprytu i silly fizycznej.

\*

Kiedy przyglądam się bladym twarzom i matowym oczom zwolenników Bachusa, kiedy słyszę ich krzyki, kaszel i belkot wydaje mi się, że ci ludzie nie tylko tracą zdrowie i pieniądze, lecz także coś jeszcze: godność człowieka. Nazajutrz, gdy wódka wyparuje z głowy, wrócą do swoich rodzin i miejsca pracy, o swoim pobycie w parterowym baraku zamilczą lub będą mówili jak o niewinnej „przygodzie”.

Oni przecież szukali „kilka godzin” zapomnienia i szczęścia na dnie flaszki, a przydali sobie i innym nowych kłopotów, zmartwień i trosk. Takie są skutki alkoholizmu.

P. O.



Fot. J. Kurulski





**S**tatystyka katastrof i wypadków drogowych jest wprost przerażająca. Jeżeli np. w r. 1960 w Szwecji, gdzie liczba pojazdów jest prawie dwukrotnie większa niż u nas, w wypadkach drogowych i katastrofach zginęło 570 osób, to w Polsce w tym samym okresie czasu — 2.009, we Francji zaś ponad 3 tys. osób poniosło śmierć. Liczba osób rannych i z uszkodzeniem ciała idzie w dziesiątki tysięcy. Niektórzy zgola skłonni są przypisywać wzrastającą statystykę katastrof i wypadków drogowych coraz to większej liczbie pojazdów, słabemu oświetleniu lub wadliwemu oznakowaniu dróg. Często nie bez racji, chociaż są jeszcze inne przyczyny. Mówiło się u nas o nich szczegółowo w związku z uchwalonym przez Sejm kodeksem drogowym. Kodeks ten znacznie podniósł wymagania kwalifikacyjne wobec kierowców i zastrzyił sankcje administracyjne i karne wobec tzw. sprawców wypadków drogowych z winy nieumyślnej, lecz w stanie nietrzeźwości. Z drugiej strony milicyjne inspektoraty ruchu drogowego rozwinęły działalność profilaktyczną i propagandową. Na czym ona polega? Otóż jeszcze do niedawna w razie zatrzymania pijanego kierowcy, który nie spowodował wypadku, co najwyżej karano go upomnieniem, wycięciem kuponu z książeczki jazdy i mandatem, obecnie na wniosek milicji prokurator wydaje nakaz aresztowania. MO wspólnie z wydziałami komunikacji prezydów rad narodowych organizuje pogadanki i spotkania z mieszkańcami miast i wsi poświęcone sprawom bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Wystawy tematyczne, tablice ostrzegawcze, filmy krótkometrażowe — stanowią już żelazny repertuar w działalności profilaktycz-

nej i propagandowej. Kolegia karno-administracyjne i sądy zerwały ze szkodliwą tradycją pobłażania piratom drogowym; sypią się więc na sprawców wypadków i katastrof kary surowe i sprawiedliwe. A jednak — powiecie państwo — prasa codzienna i radio raz po raz donoszą o coraz to nowych wypadkach.

A zatem w jaki sposób można położyć tamę wzrastającej z każdym rokiem liczbie ofiar? Żeby znaleźć właściwą odpowiedź na te wszystkie pytania głęboko nurtujące całe społeczeństwo, wybrałem się na kilka rozpraw sądowych do sądów.

Przed Sądem Powiatowym w Świnoujściu staje dość czupurny, młody chłopak: — Wysoki Sądzie, to nieporozumienie, ja przecież nikogo nie zabiłem — ani nie zraniłem. Za co mnie chcecie karać?

— Mam matkę i chorą siostrę na utrzymaniu.

Za co sąd skazuje młodego chłopca na dwa lata więzienia, 1.500 zł grzywny i zawiesza w prawach kierowcy na 5 lat? Otóż zasiadając za kierownicą wypił pół litra wódki. Jechał z wadiacko, a kiedy wypadło mu minąć dziecko na rowerze, od-ruchowo skrzył z jezdni i uderzył maską auta w przydrożne drzewo. Analiza krwi wykazała 2,21 promille alkoholu. — To jeszcze szczęście — słyszę głosy na sali — że nie zabił dzieciaka, tylko uszkodził auto. Co by jednak było, gdyby nie zdążył skrzyć z jezdni? — Co by było?

Przysłuchując się rozprawie w Sądzie Wojewódzkim w Szczecinie dostrzegam na niektórych twarzach groźbę i cierpienie, na innych rozpacz i głuchy, piekący żal do człowieka, który w asyście milicjantów siedzi przybity i smutny na ławie oskarżonych. — Niech oskarżony opowie sądowi



jak spowodował wypadek? — pada pytanie z ust sędziego.

Oskarżony wstaje ociężałe, zastanawia się chwilę jak gdyby ważył na szali swój przyszły los: — Wysoki Sądzie! To było po robocie. Skoczyłem więc z dwoma kolegami do gospody i tam wypiliśmy po pół litra wódki na głowę. Przy wódce założyłem się o 100 zł, że wyciągnę szybkość sto dwadzieścia kilometrów na godzinę. Tamci nie wierzyli. Gdy byłem za kierownicą nacisnąłem gaz do deski. Potem już nic nie pamiętałem, wiem tylko, że obu-

wanie wypadku ponoszą lekko-myślni rodzice, którzy wypuszczają dzieci na ulicę bez opieki — bywa także, iż nieznanomoc zasąd ruchu drogowego, brawurowa jazda, usterki pojazdu, nieostrożne wymijanie się pomnażają ludzkie tragedie. Najczęściej jednak głównym sprawcą wypadków i katastrof drogowych jest wódka. Powinniśmy tym energiczniej zwalczać alkoholizm, bo zagraża on zdrowiu i życiu setek przechodniów i pasażerów w skali każdego miesiąca. Z bardzo piękną inicjatywą



działem się mocno potłuczony w łóżku szpitalnym. Oskarżony kierowca nie pamięta, ale pamiętają świadkowie jego wyczynów zeznający przed sądem.

Zabił dwu przechodniów — ojców wielodzietnych rodzin, uszkodził furmankę konną, uciekał przed pościgiem patrolu MO. Sąd ogłasza wyrok: 10 lat więzienia i utrata prawa jazdy na zawsze. Płacze żona oskarżonego, sam oskarżony opanowuje się z trudem.

Jakas kobiecina ciska pod adresem oskarżonego gromkie słowa: — Łobuzie, zwróć męża, a moim dzieciom ojca cóżes go zabił. Ale są to niestety daremne żale. Skazanego oczekują długie lata więziennej niedoli, bólu i wyrzutów sumienia. a na cmentarzu przybędą dwie skromne mogiły. Bawa, że winę za spowodo-

wystąpili tu kierowcy bazy transportowej jednego z warszawskich przedsiębiorstw, gremialnie przystępując do towarzystwa „Trzeźwość”.

Wynik jest taki, że w ciągu roku nie zanotowano ani jednego poważniejszego wypadku spowodowanego przez kierowców tej bazy.

Gdyby tę inicjatywę szerzej spopularyzować wśród kierowców, a może nawet ustalić fundusz nagród premiiowanych za bezawaryjną jazdę, jestem przekonany, że obok rozwijanej profilaktyki i represji, idea trzeźwości odegrałaby na pewno poważną rolę.

I może wówczas nie mielibyśmy powodu stawić alarmującego tytułu: „Śmierć czyha na jezdniach”.

FR. OSZMIĄŃSKI

# FAJCZARSTWO

## - RZEMIOSŁO ARTYSTÓW Z PODHALA

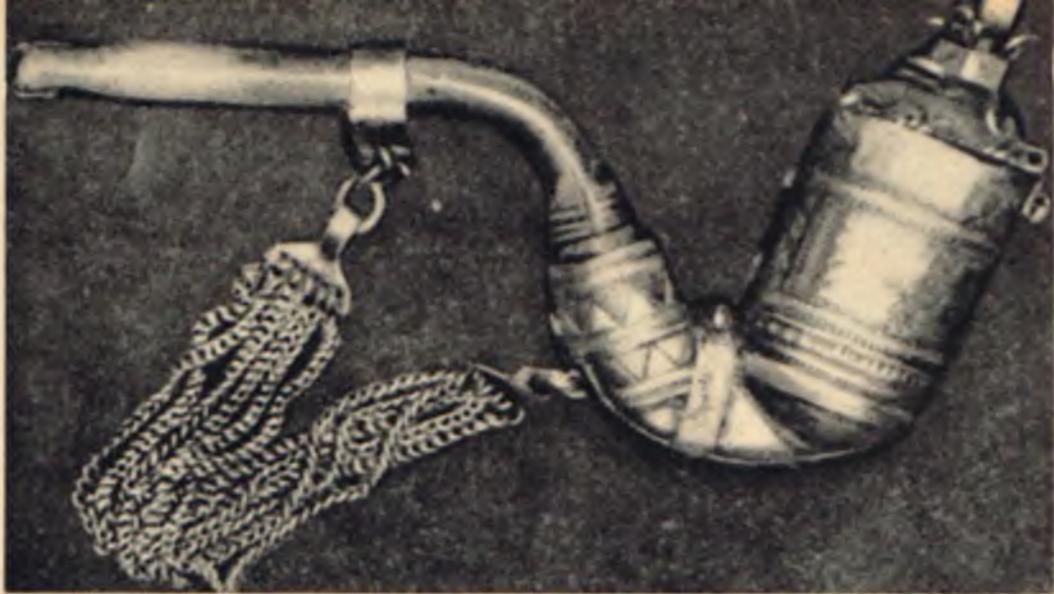
OD REDAKCJI

Redakcja „Rodziny” nie popiera i nie pochwała palenia papierosów, fajki, bo przecież palenie jest szkodliwym namiętnością. Tym niemniej bardzo wielu ludzi na świecie pali i już od dawna powstało nawet „artystyczne rzemiosło fajczarskie”, a ponadto „nie sposób jest wyobrazić sobie np. górala bez fajki”. O takim fajczarskim rzemiosle artystów z Podhala pisze p. Z. Marski.

**N**IE sposób jest wyobrazić sobie górala bez fajki. a trzeba wiedzieć, że ów nieodłączny rekwizyt sięga bardzo odległych czasów, a fajczarstwo dziś należy do ginącego już na Podhalu rzemiosła. Obecnie jedynym pracującym ośrodkiem fajczarskim jest wieś Ratułów.

Największy rozkwit rzemiosła fajczarskiego przypada na wiek XIX.

Na rozpowszechnienie się zwyczaju palenia fajki miały niewątpliwie wpływ ożywione kontakty Podhala z Węgrami i Słowacją skąd przywożono doskonały tytoń. Po pierwszej wojnie światowej przemysł fajczarski zaczął stopniowo upadać. Zmalało bowiem zapotrzebowanie na fajki spowodowane modą pa-



lenia papierosów. To, że rzemiosło fajczarskie nie podupadło całkowicie, należy zawdzięczać tylko wzmocnionemu ruchowi turystycznemu z Polski i z zagranicy. Sklepy Zakopanego zaczęły nabywać je i sprzedawać jako pamiątki. Muzea zaczęły również interesować się góralskimi fajkami w celu uzupełnienia swoich zbiorów. Oczywiście wszystko to nie daje dużych zarobków i fajczarze starają się powiększyć swoje dochody trudniąc się dodatkowo wyrobem ciupag, spinek i klamer.

Nie od rzeczy będzie zapoznać czytelnika ze sposobem wykonywania fajki, tym bardziej

że mówi on o wielkim wkładzie pracy i talentu artystycznego fajczarza.

Pracownia fajczarza mieści się na ogół w izbie mieszkalnej zajmowanej wspólnie z całą rodziną. Kiedy oglądałem kolekcję fajek znajdujących się w Muzeum Ziemi Podhalańskiej w Zakopanem, trudno mi było uwierzyć, że owe arcydzieła wykonywane są w prymitywnych warunkach przez nie umiejącego niekiedy pisać człowieka. Chcąc poznać wielki kunszt artystyczny fajczarza, warto skierować swe kroki do zakopiańskiego muzeum, by obejrzeć najróżniejsze kolekcje fajek.

Będąc w Ratułowie miałem okazję poznać bliżej znanego dziś na całym Podhalu fajczarza Jana Kubina, który zapoznał mnie z arkanami swego artystycznego rzemiosła. Ciły warsztat pracy Jana Kubina ogranicza się do małego kwadratowego stolika z szufladą, surowca, gliny, blachy oraz drewna. Glina używana do wyrobu fajki jest zazwyczaj tłusta i musi zawierać niewielką domieszkę piasku.

Cybuch fajki wykonuje się z drzewa jodłowego. Po odpowiednim przygotowaniu gliny wkłada się ją do specjalnej formy, którą smaruje się naftą, by było łatwo oderwać glinę od formy, następnie dwoma małymi waleczkami formuje się kominiek fajki i szyjkę. Narzędzia używane przez fajczarza są nieliczne i proste. Są to formy drewniane, kowadełko, kołek do prostowania blachy, sztabka żelazna z otworem do nitowania, młotek, szczypce do cięcia blachy, płytka żelazna oraz kołek do wyklepywania pokrywki, dłuto, imadelko do zdobienia. Takimi oto prymitywnymi narzędziami podhalański fajczarz tworzy naprawdę artystyczne fajeczki, które wędrują nawet za granicę kraju.

ZBIGNIEW MARSKI



## OSTROŻNIE Z GAZEM

„Czy aby zakreśliam gaz?” Jakże często się zdarza, że zadajemy sobie takie pytanie po wyjściu z domu. W tym też momencie przez głowę przechodzą nam różne nieprzyjemne myśli i straszne konsekwencje mogłyby z tego wyniknąć.

Ulatniający się gaz jest bowiem działającym podstępnie mordercą. Wystarczy osiem minut wdychania gazu oświetleniowego, aby stracić przytomność, zaś po 20 minutach przeważnie jest już za późno na ratunek, gdyż następuje śmierć. Gaz prawie nie zadaje bólu, który mógłby przestraszyć przed niebezpieczeństwem. Najwyżej odczuwa się nudności lub ból głowy, na co jednak nie od razu zwraca się uwagę, jako że objawy te występuwać mogą również z innych przyczyn, np. z oparów kuchennych.

Nie licząc samobójstw, gaz zabiera rokrocznie wiele ofiar. A mimo to gospodynie lekceważą sobie tego groźnego wroga i nieostrożnie obchodzą się z nim. Wadliwie jest zapalanie go w ten sposób, że najpierw odkreca się gaz, a potem dopiero szuka się zapalaka. Gaz w tym czasie niepotrzebnie uchodzi i zatrzuwa powietrze. Rozpoczynając gotowanie należy przygotować w pobliżu kucharki garnek z potrawą, następnie zapalić zapalke i dopiero odkreślić kurek od gazu. Płomień reguluje się po postawieniu garnka na kuchence, zważając, aby języczki ognia nie wychodziły poza ścianki naczyń. Często zdarza się, że matka stawia mleko lub zupę na gazie i wychodzi „na chwilę”, pozostawiając nieraz dziecko w domu. Jeżeli w domu nie ma dorosłego i zostają same dzieci, nie tylko nie

należy pozostawiać palącego się gazu, ale należy bezwzględnie zamknąć jego główny dopływ, znajdujący się tuż przy gazomierzu. Nieostrożność pod tym względem kosztowała już niejedno istnienie ludzkie.

Duży procent naszych instalacji gazowych jest nieszczelnych i wymaga naprawy. Jakże często naprawiamy je we „własnym zakresie”, zalepiając po prostu plastrami lub taśmą izolacyjną. Nieszczelność taka usuwa się jednak tylko pozornie i to na krótko bowiem za kilka dni gaz ponownie znajduje sobie ujście i będzie zatrzuwał powietrze, niejednokrotnie aż „do skutku”. Nieszczelne przewody mogą być też przyczyną innych niebezpiecznych wypadków. Z nieszczelnego przewodu gazowego, znajdującego się np. w nieprzewietrzanej piwnicy, niezauważalnie ulatniający się gaz zbiera się i po jakimś czasie połączone z powietrzem tworzy niebezpieczną mieszaninę. Wystarczy wtedy wejść z otwartym ogniem do piwnicy i mieszanina gazu z powietrzem wybuchnie, powstających w ten sposób szkoda i licznych ofiarach donosiła już nieraz prasa.

Wskazana jest zatem ostrożność szczególnie tam, gdzie są stare przewody i instalacje. W razie stwierdzenia ich nieszczelności należy bezwzględnie wezwać montażera, który usunie wszelkie szkody. Na noc i po skończonym gotowaniu należy zamknąć główny kurek przy gazomierzu, a także nie zostawiać palącego się plecyka gazowego bez opieki lub gdy zostają w domu same dzieci!

## WALKI RELIGIJNE W XX WIEKU JESZCZE SĄ MOŻLIWE

W wigilię Bożego Narodzenia w Betlejem doszło do walk. Księża katolicy pobili się z księżmi prawosławnymi o prawo odprawiania nabożeństwa w noc wigilijną w Bazylice Narodzenia. Interweniowała policja arabska i izraelska. Franciszkanie uzbrojeni byli w pałki i butelki. Policja z trudem opanowała sytuację.

# WIADOMOŚCI Z DIECEZJI WROCŁAWSKIEJ I ZE ŚLĄSKA



## ZJAZD KSIĘŻY DIECEZJI WROCŁAWSKIEJ

Od momentu erygowania Diecezji niewiele upłynęło czasu. Diecezja jednak ma już swoje osiągnięcia i czy kto chce, czy nie chce, tworzy własną historię.

Ważnym wydarzeniem w życiu Diecezji był wtorek, 15 grudnia ubiegłego roku. W tym to bowiem dniu w sali konferencyjnej Kurii Biskupiej we Wrocławiu, przy ul. Św. M. Magdaleny 5, odbył się pierwszy w dziejach historii Diecezji Wrocławskiej zjazd księży z udziałem J. Em. Księdza Biskupa Prymasa Prof. Dr Maksymiliana Rodęgo. Na zjazd przybyli Księża Dziekani i proboszczowie z poszczególnych parafii, którzy w okresie międzywojennym „szli ku słońcu, w świat, zaranie — łańcuch niewoli i argali” w walce o wolność sumienia i idee polskiego katolicyzmu. Dzisiaj, ci starsi weterani i bojownicy, chociaż głowy mają posrebrzone siwizną, są dumni i szczęśliwi, że no latach szczyku i przesładowań mogą swobodnie obradować nad losami i rozwojem swego Kościoła.

Obrady zjazdu otworzył Wikariusz Generalny Diecezji Wrocławskiej, Ksiądz Infuła J. J. Osmólski, który w serdecznych słowach powitał przybyłego na pierwszy historyczny Zjazd Diecezji J. Em. Księdza Biskupa Prymasa oraz Księży.

W swoim referacie J. Em. Ksiądz Biskup Prymas uzasadnił dogmatyczną i historyczną rację bytu naszego Kościoła. Arcypasterz mówił o organizacji Kościoła, o roli i zadaniu Kościoła Polskokatolickiego w naszej Ojczyźnie. Podkreślił także jego rozwój i rosnące znaczenie w kraju i za granicą.

J. Em. Ksiądz Biskup Prymas w krótkich słowach poinformował zebranych Księży o odbytych zjeździe w Archidiecezji Warszawskiej stwierdzając, iż w zjeździe tym wzięło udział prawie tyłu Księży, ilu było przed Jego przejęciem ordynariatu w całym Kościele Polskokatolickim w roku 1955, co jest widomy dowodem rozwoju naszego Kościoła.

Zapoznał również J. Em. Ksiądz Biskup Prymas zebrane duchowieństwo o aktualnej sytuacji Kościoła w kraju i za granicą. Uzasadnił Arcypasterz decentralizację władz Kościoła, który organizacyjnie został podzielony na trzy diecezje: Archidiecezję Warszawską, Diecezję Wrocławską i Diecezję Krakowską. Stwierdził J. Em. Ksiądz Biskup Prymas, że „podział Kościoła na diecezje dodał nam autorytetu i siły i spowodował, że o naszym Kościele coraz częściej zwołownicy i przeciwnicy mówią. Dzielać Kościół na diecezje bardziej zespalamy go i jednoczymy, aby władze jego zjednoczone z Bogiem i ze sobą z większą energią działały, a praca ich była bardziej owocna i pożyteczna.

Podział na diecezje jest widomy dowodem prężności i wyrazem świadczącym o pewnej sile dynamicznej Kościoła, bowiem skoro jest się słabym, to władzy nie można dzielić, rozczłonkować... Nie ma podziału na Kościoły: w Warszawie, we Wrocławiu czy Krakowie. Jest jeden scementowany ideologia Kościół Polskokatolicki w Polsce — mówił J. Eminencja — którego jestem Prymasem...

Kościół Polskokatolicki stał się obecnie bardziej, aniżeli kiedykolwiek dotąd pozycja trwała, Kościołem jednolitym, zorganizowanym i ma w tej chwili wszystkie zewnętrzne formy i organizacyjne ramy, że może operatywnie działać. Jedność celu i środków działania jest naszą siłą i mocą... Dlatego dziś — mówię dalej Arcypasterz — bardziej niż dotychczas musimy zespolić wszystkie swe siły i rozpoznać rzetelną, systematyczną i ofiarną pracę dla dobra naszego Chrystusowego Kościoła. Nad-

szedł czas, aby wszyscy zrozumieli, że tylko w bratniej miłości, w jedności z Bogiem i ze sobą oraz w harmonijnej, zgodnej współpracy możemy zbudować w naszej Ojczyźnie wielkie dzieło — Kościół nasz święty...

Kościół Polskokatolicki istnieje konkretnie w Polsce i tu z zasady swego posłannictwa i z istoty swej ideologii ma wobec Polaków rozwijać swoją działalność tak, jak ją rozwijał w swoim czasie w Palestynie i w innych krajach. Przedmiotem troski Chrystusa, a w konsekwencji i Jego Kościoła był i do dnia dzisiejszego jest i powinien być człowiek, cały człowiek z duszą i ciałem. Kto tego nie potrafi zrozumieć, ten nie dobrego dla Kościoła uczynić nie może.

Następnie J. Eminencja omówił obszernie i wnikliwie sprawy duszpasterskie, podkreślając, że każdy z kapłanów ma do spełnienia w historycznym rozwoju Kościoła pewne zadania i obowiązki.

Swoje wypowiedzi J. Em. Ksiądz Biskup Prymas zakończył apelem skierowanym do kapłanów, aby każdy z kapłanów i wyznawców czuł się współodpowiedzialnym za przyszłość i losy Kościoła, aby nie szczędził pracy, trudu i poświęcenia dla sprawy Kościoła i umiłowanej Ojczyzny naszej, w której Kościół istnieje i rozwija się.

Po referacie J. Em. Księdza Biskupa Prymasa, Wikariusz Generalny Ks. Inf. J. J. Osmólski złożył sprawozdanie z Diecezji Wrocławskiej od momentu objęcia przez siebie kierownictwa do dnia 19 grudnia 1961 r.

Referat sprawozdawczy obejmował sprawy administracyjno-jurysdykcyjne, finansowo-gospodarcze i kadrowe.

W sprawach administracyjnych omówił Wikariusz Generalny m. in. podział Diecezji na dekanaty. Na terenie Diecezji Wrocławskiej powstały cztery dekanaty: miasta Wrocławia, wrocławsko-opolski, poznańsko-zielonogórski i szczecińsko-koszaliński.

W dalszym swoim sprawozdaniu Ks. Inf. J. J. Osmólski mówił o perspektywach rozwoju naszej Diecezji ilustrując to cyframi i faktami. Ze szczegółowo przytoczonych danych wynika, że w najbliższym czasie powstanie na terenie Diecezji Wrocławskiej kilka nowych parafii i wzrosną znacznie szeregi wyznawców naszego Kościoła.

Na terenie Diecezji dotychczas zostały erygowane przez J. Em. Księdza Biskupa Prymasa dwie parafie: we Wrocławiu przy ul. Mikołaja 40 — Kościół p.w. św. Barbary i w Poznaniu przy ulicy Kościuszki 92-98 — Kościół p. w. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

Ponadto na potrzeby naszego wyznania zostały przejęte obiekty sakralne w miejscowościach: Duszniki-Zdrój, Szczawno-Zdrój, Szprotawa-Puszczyków, Zary i Gorce, w których to miejscowościach w najbliższym czasie zostaną zorganizowane nasze parafie.

Kończąc sprawozdanie z Diecezji, Wikariusz Generalny Ks. Inf. J. J. Osmólski skierował do kapłanów apel — „czyżmy wszystkim, bvm ja i dom mój służył Panu, Kościółowi i naszej Ojczyźnie...”

Ostatnim punktem porządku dziennego zjazdu była dyskusja i wolne wnioski. Zabierali w niej głos: Ks. Inf. J. J. Osmólski, Księża Dziekani, jak: Ks.

Walerian Kierzkowski, Ks. mgr Władysław Malec, Ks. Józef Prac, Ks. proboszcz Roman Krause i inni. Prelegenci mówili o usprawnieniu pracy duszpasterskiej, o kolportowaniu Wydawnictw Literatury Religijnej, o blaskach i cieniach pracy duszpasterskiej, o osiągnięciach i planach na przyszłość oraz o uaktywnieniu działalności misyjnej w poszczególnych parafiach, która jest pulsem i warunkiem pomyślnego rozwoju w życiu naszego Kościoła. Ze wszystkich wypowiedzi przebijała głęboka wiara w Boga, troska o dobro, rozwój i posłannictwo Kościoła Polskokatolickiego.

Na zakończenie J. Em. Ksiądz Biskup Prymas podsumował wypowiedzi w dyskusji i podziękował Wikariuszowi Generalnemu Ks. Inf. J. J. Osmólskiemu i Jego najbliższemu współpracownikowi za ofiarnie wykonywaną pracę i za zorganizowanie Diecezji.

Następnie zabrał głos Ks. Inf. J. J. Osmólski, który w serdecznych słowach podziękował J. Em. Księdzu Biskupowi Prymasowi Dr Maksymilianowi Rodemu za udział w pierwszym diecezjalnym zjeździe oraz księżom dziekanom i proboszczom za przybycie i czynny udział.

W godzinach popołudniowych zakończył zjazd swe obrady, które były niewątpliwie produktywnie i stanowiące jakiś krok naprzód w Diecezji Wrocławskiej i w życiu całego Kościoła.

Na zakończenie zjazdu J. Em. Ksiądz Biskup Prymas odprawił w kaplicy katedralnej nabożeństwo dziękczynne i udzielił Arcypasterskiego błogosławieństwa.

U progu świątyni J. Em. Ksiądz Biskup Prymasa powitała dziewczynka ubrana w białą. Danuta Homan, deklamując wiersz i wręczając Arcypasterzowi wianuszek kwiatów.

Dzień 19 grudnia 1961 r. mile zapisał się w pamięci uczestników zjazdu i był wyrazem niezłomnej wiary w Boga i przyszłość Kościoła Polskokatolickiego, który w kraju dla wierzących Polaków jest przeznaczony. Kościół nasz — to Kościół przyszłości.

WL. CELAM

## ZIEMIO ŚLĄSKA

Ziemio śląska pagórkowata haldami!  
Ziemio nizinna!  
Oszroniona w zimie,  
zaśpiewana latem nadrzeczną zielenią...  
Kwitnąca dymami hut,  
rozdzwoniona maszynami (fabryk),  
traktowana wiatrem, pługiem i motyką.  
Ziemio śląska, ojczyzno złotorodna,  
pszenicznym lanem się chwiej!  
W niebiosach strzelaj śmiało  
minaretami kominów,  
zwyćieżaj codzienny trud...

Tobie niosę ten sztandar znojów na co dzień,  
co nocą serce w wierszach odmyka.  
Dla ciebie wygrywam, jak wiatr,  
na brzozy zerwanym listku...  
Dla ciebie nucę śródbrzeżnie  
w nadbrzeżnych kamińkach.  
Dla ciebie te słowa zakute w rymy  
proste jak flety tęsknotą nabrzmiące,  
uśmiech i radość, siła i życie  
— Dla ciebie ziemi, dla ciebie —  
wszystko.

BR. GÓRALIK-BOŻANOWSKI

## CZY PRAWDĄ JEST POWIĘDZENIE, ŻE CZĘSTOCHOWA TO DRUGI RZYM?

Wyznam, że kiedy 10 lipca 1961 r. otrzymałem polecenie Jego Eminencji Ks. Biskupa — Prymasa Dr M. Rodego, aby udać się na placówkę w Częstochowie, przyjąłem je z pewnym drżeniem serca i bojaźnią. Zdawałem sobie sprawę ze środowiska, w jakim mam propagować ideę polskiego katolicyzmu. W podświadomości odzywały się niejednokrotnie słyszane słowa „Częstochowa to drugi Rzym”. Wola Jego Eminencji stała się dla mnie wolą Kościoła, który powierzył mi do spełnienia wielką misję, prowadzenie Polaków-katolików do Boga, drogą, jaką wytyczył Kościołowi Polskokatolickiemu Jego Założyciel Jezus Chrystus.

Parafia polskokatolicka w Częstochowie, mieszcząca się przy ul. Kilińskiego 9, jest jedną z młodych cerek Kościoła. W grudniu obchodziła rocznicę swojego powstania. Jak większość naszych parafii jest „wyspą”, otoczoną zewsząd falami nienawiści. Nie wybiera się w środkach, aby siłę nienawiści potęgować i zdławiać życie polskiego katolicyzmu. Do tego celu służą stare metody osz-

czywania i zastraszania, realizowane poprzez ambony, konfesjonały i w sposób szczególny przy sposobności wizyt duszpasterskich — kołęd.

Wspomnę też, że parafia częstochowska przeszła kilkakrotnie chrzest „kamienia” — wybijanie szyb. Komentować tego nie będę, bo na takie metody stać nie tylko wyznawców Chrystusa, rzekomo szerzących fundamentalny nakaz Jego miłości nawet nieprzyjaciół, ale również człowieka pozbawionego najprostszycy zasad humanitaryzmu.

Po kilku miesiącach pracy powracam do początkowego pytania. Czy prawdą jest powiędzenie, że Częstochowa to drugi Rzym? W oparciu o codzienne doświadczenia, które nabywam w obcowaniu z ludźmi, prawdziwość tego powiędzenia muszę absolutnie negować. Ludzie w erze lotów kosmicznych są ignorantami w sprawach wiary i moralności. Coraz częściej poddają krytyce swój stosunek do kościoła. Wiara nie jest tylko tradycja opartą na niejednokrotnie miernych kazaniach. Ludzie usiłują ją podbudować, sięgając

do jej źródeł — Pisma św. i Tradycji. W oparciu o powyższe przesłanki potrafią doskonale odróżnić formę od treści — przypadłość od istoty. Zdają sobie doskonale sprawę z tego, że Kościół Polskokatolicki nie zmienia treści (zasad katolickiej wiary) a oczyszcza tylko jej formę od różnych naleciałości i dostosowuje ją tak, aby była dostępna i zrozumiała dla każdego katolika — Polaka.

Z każdym tygodniem parafii polskokatolickiej w Częstochowie, której patronuje Matka Najświętsza Królowa Apostołów, przybywa nowych wiernych. Wielu brak jest odwagi cywilnej, aby oficjalnie zmanifestować przynależność do swojego Polskokatolickiego Kościoła. Boją się ataków i drwin ze strony sfanatyzowanych jednostek. Umysłem i sercem są jednak z nami. Przedmiotem umysłu jest prawda, która wcześniej czy później pokona pozorne trudności i zdeterminuje woję Polaka — katolika do wstąpienia w szeregi wiernych Kościoła Chrystusowego w polskiej, drogiej naszymu sercu formie.

KS. J. SZOTMILLER

## WIADOMOŚCI Z KOŚCIOŁA POWSZECHNEGO

### CHRZEŚCIJAŃSTWO W JUGOSŁAWII

W Jugosłowiańskiej Federacyjnej Republice Ludowej mieszkają obok siebie różne narodowości: Serbowie, Chorwaci, Macedończycy, Słowacy, Węgrzy, Cyganie i Niemcy. Z tej różnorodnej ludności prawosławni chrześcijanie liczą około 7 milionów, katolicy 5 milionów, (także i Kościół starokatolicki), maołmehanie 2 miliony, ewangelicy około 150.000. Po roku 1945 nastąpił rozdział Kościoła i Państwa, wskutek czego odpadła wszelka pomoc państwowa dla Kościoła. Posiadłości kościelne zostały ograniczone do morgów. Własność obszarncza została upaństwowiona. Stosunek Państwa do Kościoła jest na ogół neutralny, ale nie niezyciwy. Kościoły po wojnie nauczyły się być samowystarczalne. Życie kościelne rozwija się normalnie.

### PATRIARCHA ALEKSY

Przyjęcie Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego w poczet członków Światowej Rady Kościołów otwiera nowy rozdział w dziejach ruchu ekumenicznego. Kościół ten, liczący około 100 mi-

lionów wiernych, stanowi największy Kościół we wschodniej Europie. Uchwała Plenarnego Zgromadzenia w New Delhi o przyjęciu Kościoła Prawosławnego do Rady Ekumenicznej jest zarazem ukoronowaniem pracy życiowej najwyższego hierarchy tego Kościoła — patriarchy Aleksygo. Po drugiej wojnie światowej patriarcha Aleksy nawiązał kontakty z przedstawicielami innych Kościołów wchodzących w skład Rady Ekumenicznej. Jako trzeci patriarcha po burzliwej Rewolucji Październikowej Aleksy zatroszczył się o wewnętrzne oczyszczenie Kościoła — zarówno co do życia duchownych, jak i zachowania świętego dziedzictwa Kościoła — i połączył tę troskę z usilnym staraniem o jedność Kościoła. Patriarcha Moskwy niejednokrotnie dawał wyraz swojej praktycznej gotowości do zapewnienia zewnętrznego pokoju na ziemi i podnosił głos w obronie pokoju, potępiał nadużywanie wiary do „koncepcyjności zniszczenia komunizmu” i krzewił ideę powszechnego pokoju. Dnia 30 marca br. patriarcha Aleksy kończy 60 rok swojej służby kapłańskiej.

K.

## MODLITWA

Za biel śnieżystych dali,  
Za modrą ciszę wieczoru,  
Za jasne srebrne poranki  
I dobre matczyne słowo.

Za ciche lzy wzruszenia,  
Za trud codzienny i nocne,  
Za spokój drzew i ptaków  
I dni rodzące owoce.

Za szczęście rodzinnego domu,  
Za wszystko czego zło nie zburzy,  
Słowem szczerym najprostszym  
— Chcę podziękować Ci — Boże.

B. G-B

## MYŚLI RELIGIJNE

### WIARA

W życiu większości ludzi wiara jest na uboczu spraw codziennych. Staje się ona aktualna dopiero wtedy, kiedy zagraża im niebezpieczeństwo życia. Stąd też powstało przysłowie: „Jak trwoga, to do Boga”.

Olbrzymia potęga wiary objawia się nam jeszcze wówczas, kiedy znajdujemy się na łożu śmierci, kiedy już wiemy z całą pewnością, że musimy odejść w nieznany świat, gdzie czekają nas rzeczy nieznanne albo oczekiwane, zależnie od tego, jaką jest nasza wiara lub niewiara, jakie było nasze życie na ziemi.

Wiara jest przeżyciem Boga we własnym sercu.

Każdy człowiek inaczej przeżywa potęgę wiary, jego zaś przeżyć duchowych nie jesteśmy w stanie zbadać metodą naukową.

LECH SĄDOMIRSKI

## KRZYWDA

Towarzystwo Dobroczynności w Warszawie powstało w ubiegłym stuleciu. Na frontonie budynku, gdzie mieściła się jego siedziba widniał napis: „Res sacra miser” (ubogi — rzecz święta). To hasło mobilizowało miłośników ludzkie w stosunku do potrzebujących pomocy, których nigdy nie brakło w murach Warszawy. Wąski był zakres opieki społecznej w owych latach, kiedy opieka ta opierała się o fundusze uzyskiwane na... tańczących wieczorkach, dobroczynnych wentach i innych imprezach o charakterze filantropijnym. Zmieniły się czasy, zmienił się ustrój. Szerokim frontem rozwinęła się akcja opieki społecznej w Polsce. Wspierana ze środków państwowych, funduszy rad narodowych — opieka społeczna jest dzisiaj potężną instytucją zabezpieczającą byt i zdrowie potrzebujących i ich rodzin. W miarę upływu czasu rola instytucji opieki społecznej rozwija się coraz bardziej. Dziś ubogi potrzebujący znajduje się pod opieką rodziny, państwa i organów samorządu. Jaśniejsza

est rzeczywistość weterana życia i jaśniejszy jest schyłek jego żywota.

Wydawałoby się, że w układzie naszych stosunków działalność instytucji opieki społecznej powinna być bezbłędna. Wszystkie środki finansowe, przeznaczone na ten cel powinny trafić do rąk objętych akcją opieki społecznej. Wszak na zasiłki dla najbardziej potrzebujących przeznaczono ponad 165 mln zł w 1959 r., a w roku ubiegłym blisko 222 mln zł.

Kim są ci, którzy z tej opieki korzystają? Są to przede wszystkim starcy — samotni, bez bliższych, którym życie tak się uložło, że nie mają dzisiaj podstaw do otrzymania emerytury i na stare lata znaleźli się w krytycznym położeniu materialnym. Inną znów kategorię stanowią nieuleczalnie chorzy, tacy, dla których kres cierpienia jest jednoznaczny z kresem życia. Wreszcie jest jeszcze trzecia grupa — to dzieci, określone mianem: niedorozwiniętych.

Tym ludziom w Polsce dzieje się krzywda! — woła na łamach „Tygodnika Demokratycznego” red. Weyroch. Autor przytacza fakty.

OPIEKA LEKARSKA. Jak wiadomo, każdy zakład opiekuńczy posiada swój budżet m. in. na opiekę lekarską nad pensjonariuszami. We wszystkich zakładach specjalnych istnieją po-

ważne rozbieżności między ilością godzin pracy opłaconych lekarzowi a ilością godzin faktycznie przez lekarza przepracowanych. I tak np. w Zakładzie Specjalnym dla Dzieci Głęboko Niedorozwiniętych Umysłowo w Janowicach Wielkich (woj. wrocławskie) lekarz otrzymywał wynagrodzenie za 50 godzin miesięcznie, a pracował w rzeczywistości tylko 9 godzin. W tym samym zakładzie psychiatra zamiast umownych 30 godzin — pracował tylko 11, stomatolog zamiast 20 oddawał niedorozwiniętym dzieciom zaledwie 2 godziny pracy miesięcznie. W Zakładzie Specjalnym w Karpiku internista zamiast 50 godzin pracował 14 i pół, w Krzyżanowicach (woj. kieleckie) lekarz internista pobierał wynagrodzenie za 30 godzin, a przyjeżdżał do zakładu 2—3 razy w miesiącu. W 5 zakładach specjalnych woj. poznańskiego jedynie 2 lekarzy pracowało zgodnie z warunkami umowy, pozostali zamiast przewidzianych wymiarem godzin, pracowali w 30 — 50%.

Przytoczone fakty świadczą o jakiejś przeraźliwej znieczulicy, która ogarnęła świat lekarski, zatrudniony w zakładach specjalnych, wymagających specjalnie troskliwego stosunku do chorego. Jak pogodzić tego rodzaju praktyki z etyką lekarską, z etyką ludzką. Przecież lekarz otrzymując dyplom, uprawniający do praktyki zawodowej,

uroczyście ślubuje, że odda całą swoją wiedzę dla niesienia ulgi bliźnim. Słowa te dla niektórych lekarzy, jak się okazuje są tylko czczą, nieobowiązującą formułką.

Należy przypuszczać, że organa samorządu lekarskiego, a mianowicie Izby Lekarskie wkroczą w te anomalie, jakie zostały stwierdzone podczas inspekcji w zakładach specjalnych, w toku których ujawnione zostały te jaskrawe (nazwijmy rzeczy po imieniu) nadużycia ze strony nieodpowiedzialnych przedstawicieli świata lekarskiego.

Nie wystarczy zarządzenie o zurocie nieprawnie pobranych wynagrodzeń za godziny nieprzepracowane. Musi być stworzony system wykonywania obowiązków lekarskich uniemożliwiający bumelanctwo, wypijanie się od przyjętych odpłatnie obowiązków i niewypelnianie elementarnych zobowiązań ze strony lekarza w stosunku do chorego pensjonariusza.

Poruszyliśmy bolesne zjawisko. Bolesność jest tym większa, że okazuje się, iż chore są dusze wielu lekarzy zatrudnionych w instytucjach opieki społecznej. Tej bezdusznej znieczulicy musi być położony kres w imię dobra człowieka chorego, cierpiącego czy starca, który nie powinien i nie może być obiektem wyzysku ze strony lekarzy.

ADAM KLOS

## PORADY PRAWNE

### GRONO CZYTELNIKÓW TYGODNIKA „RODZINA” Z PRZEMYSŁA, UL. RZEWUSKIEGO 4

List do Redakcji jest podpisany nieczytelnie i dlatego określony został mianem „Grono Czytelników „Rodziny”. Zdaniem naszym określenie jest trafne, ponieważ Czytelnicy z Przemysła zwracają się tak jakby do swojej przybranej rodziny w sprawach, które odnoszą się do ich warunków bytowych. Redakcja, po przeczytaniu Waszego listu z największą satysfakcją udziela porady prawnej w sprawie, która brzmi następująco:

Czytelnicy zamieszkuja lokal leżący poniżej poziomu parteru, czyli w popularnie zwanej suterenie. Naprzeciwko ich okien znajduje się ogródek nieuprawiany, należący do jednego z lokatorów tego domu, lecz zamieszkujący lokal wyższej kondygnacji domu. Ogródek porastają krzewy, które razem z konarami rozłożystych drzew zasłaniają okna suteren. Czym utrudniają dopływ powietrza i promieni światła. W suterenach panują ciemność i wilgoć wkradła się, w związku właśnie z brakiem pełnego dopływu powietrza. Dzieci, po przyjeździe do szkoły, odrabiają lekcje przy świetle elektrycznym, ponieważ brak jest dopływu promieni słonecznych z powodu wyżej wyszczególnionego. W dodatku ten mankament wpływa na zdrowie nie tylko dorosłych, ale szczególnie dzieci, które zachorowały na oczy. wskutek ciągłego odrabiania lekcji przy świetle elektrycznym. Jeśli się zważy, że na odrabianie lekcji trzeba poświęcić minimum cztery godziny dziennie — trzeba przyznać, że sprawa jak najbardziej dojrzała do jej załatwienia.

W konsekwencji grono Czytelników zwraca się do redakcji z prośbą o poinformowanie ich, jakie przepisy prawa cywilnego regulują zagadnienie tych stosunków, które wytworzyły się wskutek nieprawidłowego gospodarowania terenu ogródka, polegającego na szkodliwym oddziaływaniu na tryb życia lokatorów bezpośrednio sąsiadujących z terenem ogródka.

Droscy Czytelnicy „Rodziny”. Po zapoznaniu się z treścią Waszej słusznej skądinąd skargi, informujemy co należy zrobić, ażeby zmienić dotychczasowy, uciążliwy stan rzeczy.

Przed wszystkim trzeba wystąpić do właściciela ogródka z żądaniem usunięcia przeszkód tj. krzewów i konarów drzew, zasłaniających dopływ powietrza i promieni światła, ponieważ istniejący dotychczas stan rzeczy wpływa ujemnie na zdrowie lokatorów suteren, a szczególnie dzieci. Żądanie trzeba przesłać na piśmie listem poleconym, a dla siebie zachować dwa egzemplarze odpisu pisma.

Biorąc pod uwagę, że usunięcie przeszkód szkodliwych dla zdrowia wymagać będzie odpowiedniego

czasu do wykonania i wychodząc z założenia, że właściciel ogródka wyrazi zgodę — trzeba dać w piśmie godziwy termin (np. dwa tygodnie czasu), po którym sprawa dojrzeje do postępowania, jako skarga na podstawie przepisów Kodeksu Postępowania Administracyjnego. W piśmie również trzeba zaznaczyć, że sprawa zostanie przekazana do załatwienia odpowiednim władzom administracji państwowej, jeżeli właściciel ogródka nie spełni uzasadnionych życzeń lokatorów suteren.

Drugim etapem będzie wniesienie skargi do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Okoliczność, że lokatorzy przed złożeniem skargi podjęli postępowanie wstępne, celem wyjaśnienia sytuacji i otrzymania zgody od właściciela ogródka na polubowne załatwienie kwestii, stanowiącej przedmiot skargi, będzie miała znaczenie zarówno wychowawczo-obywatelskie jak również będzie stanowiła dowód nieobywatelskiego stanowiska właściciela ogródka i stanowiłoby podstawę do wniesienia skargi dojrzałej do załatwienia w trybie postępowania administracyjnego.

Pr. MRN przekazuje z kolei sprawę według właściwości do Wydziału Budowlanego i Sanitarno-Epidemiologicznego, celem podjęcia właściwej decyzji. Jesteśmy głęboko przekonani, że sprawa będzie przez w czynnik admin. załatwiona pozytywnie, niemniej jednak informujemy o trybie dalszego postępowania w przypadku, gdyby Pr. MRN nie załatwiło skargi w myśli postulatów mieszkańców posesji. Pr. MRN powinno zaznaczyć w odpowiedzi na skargę z jakich powodów sprawa nie została załatwiona i wskazać środki odwoławcze tj. do jakiej instytucji i w jakim terminie należy wnieść odwołanie.

Zgodnie z brzmieniem art. 7 KPA, organa administracji państwowej czuwają nad tym, ażeby strony nie poniosły szkody z powodu nieznajomości przepisów prawa. Prawo cywilne, w części poświęconej prawu rzeczowemu, w art. 138 mówi, że użytkownik obowiązany jest wykonywać swoje prawo zgodnie z zasadami prawidłowej gospodarki. Ten przepis w konfrontacji z rzeczywistym stanem sytuacji wskazuje na to, że gospodarka jest nieprawidłowa, a więc niezgodna z obowiązującymi przepisami i winna być właściwie uregulowana, a użytkownik sposobem gospodarowania narusza nie tylko podstawowy przepis, ale działa na szkodę jednostki, zagrażając jej warunkom bytowym, czym narusza zasady współzycia obywatelskiego tak bardzo respektowane w warunkach naszego ustroju społeczno-gospodarczego.

Według § 1 pkt. 2 KPA organ administracji państwowej winien w ciągu 2 miesięcy sprawę rozpatrzyć. W warunkach Waszych przypuszczamy, że termin ten będzie znacznie skrócony. W odpowiedzi, Pr. MRN prześle Wam odpis pisma skierowanego do właściciela ogródka, w którym będzie wskazany sposób usunięcia przeszkód i termin ostatecznego wykonania. Redakcja ze swojej strony życzy lokatorom pomyślnego załatwienia skargi już w drodze postępowania wstępnego, wychodząc

z założenia, że właściciel ogródka krytycznie osądzi istniejący stan rzeczy i uczyni zadość Waszym postulatowi. W razie potrzeby Redakcja służy zawsze dalszymi poradami prawnymi.

Mgr J. A. MIŁASZEWICZ

## KĄCIK KOSMETYCZNY

### H.GIENA JAMY USTNEJ

Temat ten w zasadzie tylko pośrednio wiąże się z pielęgnacją urody i kosmetyką, ale wiadomo, że ładne białe zęby przyspokoja każdemu kobiecej twarzy. Toteż dziś im poświęcimy trochę uwagi.

Wargi w zimną i wietrzną pogodę łatwo pierzchną: by temu zapobiec, przed wyjściem, należy je pociągnąć tłustą pomadką. lub. o ile ust nie malujemy, odrobiną kremu. lub oliwy. W przypadku pęknięcia warg w kąciakach i tworzenia się tzw. „zajadów”, należyż na noc na te miejsca 1-proc. maść kortyzonowa (kupić można bez recepty w aptece).

Jamę ustną powinno się przepłukać ciepłą wodą po każdym posiłku, zęby zaś myć rano i wieczorem. Do mycia używać elastyczną, niezbyt twardą szczoteczkę. Proszek jest lepszy niż pasta, gdyż działa neutralizująco na odczyn kwaśny w jamie ustnej. Przy łatwo krwawiących dziąsłach wskazane jest płukanie ust naparem ciepłej szatwi. lub słoną wodą.

Zdrowe, dobrze utrzymane zęby powinny mieć naturalny kolor, bez plam, osadu tytoniowego, czy kamienia nazębnego. Dentystę trzeba odwiedzać przynajmniej 2 razy w roku, nawet nie odczuwając bólu zębów. Ubytki próchnicze muszą być jak najwcześniej oczyszczone i zaпломbowane.

Odpowiednia dieta obfita w mleko i przetwory mleczne, oraz zawierająca witaminy, szczególnie witaminę A. (marchew, tran) korzystnie wpływa na uzębienie. A na zakończenie rada zupełnie kosmetyczna: gdy chcemy wybielić zęby, raz na tydzień, zamiast proszku, lub pasty użyjemy do mycia zębów sody oczyszczonej, lub soli, albo po umyciu przetrzemy zęby watką umoczoną w 3-proc. roztworze wody utlenionej. Zabięgi te jednak nie powinno się powtarzać częściej niż raz tygodniowo!

BEATA

Kodeks Prawa Kościoła Polskokatolickiego w następujący sposób mówi o Kościele Polskokatolickim (Kanon 3-6):

„Kościół Polskokatolicki jest KOŚCIOŁEM CHRZEŚCIJANSKIM, ponieważ jako organizacja religijna posiada wszelkie znamiona Kościoła Chrystusowego, a mianowicie:

1. Cel oraz środki zmierzające do jego osiągnięcia są natury nadprzyrodzonej i oparte całkowicie na wierze w naukę Chrystusa.

2. Jest zgromadzeniem wiernych, duchownych i świeckich:

a) kierujących się w życiu ustalonymi przez Chrystusa normami etycznymi;

b) korzystających z tych samych środków Łaski Nadprzyrodzonej.

Kościół Polskokatolicki jest KOŚCIOŁEM KATOLICKIM, ponieważ jest żywą komórką Kościoła założonego przez Jezusa Chrystusa dla wszystkich narodów ziemi, uznających Jego Boską naukę i kierujących się w życiu nakazami z nauki tej wypływającymi. Innymi słowy:

a) katolickie są zasady Wiary,

b) katolickie są środki Łaski Nadprzyrodzonej, czyli Sakramenty św.,

c) katolicka jest zwierzchność duchowna, będąca Apostolską w nieprzerwanej linii sukcesyjnej.

Kościół Polskokatolicki jest KOŚCIOŁEM LUDZI WIERZĄCYCH NARODOWOŚCI POLSKIEJ, ponieważ:

a) przeznaczony jest do roztaczania opieki religijnej w pierwszym rzędzie nad wiernymi Kościoła Katolickiego narodowości polskiej;

b) żywo obchodzą go potrzeby duchowe i materialne narodu polskiego;

c) polski jest język liturgiczny Kościoła (ponieważ taka była praktyka Kościoła w pierwszych wiekach, że posługiwał się w swej liturgii językami narodowymi, zrozumiałymi dla wszystkich mieszkańców danego kraju).

Kościół Polskokatolicki wyznaje naukę Jezusa Chrystusa zawartą w Piśmie św. i Tradycji oraz w orzeczeniach i uchwałach Soborów powszechnych aż do Trydenckiego włącznie.

Jak z powyższego wynika Kościół Polskokatolicki jest Kościołem Jezusa Chrystusa, wyznaje zasady Ewangelii Chrystusowej, przyjmuje wszystkie istotne dogmaty, posiada ważne konsekrowanych, czyli mających nieprzerwaną i niewątpliwą sukcesję apostolską biskupów i ważne wyswięconych kapłanów, a co za tym idzie, szafuje Sakramenty święte i oddaje kultu Bogu przez ofiarę Mszy św.

Kościół Polskokatolicki – tak samo jak Kościół rzymskokatolicki – czci Najświętszą Maryję Pannę i świętych Pańskich, odrzuca jedynie przesadny kult relikwii i naukę o odpustach.

Pośród dogmatów, które obowiązują w Kościele rzymskokatolickim tylko jednego nie przyjmuje Kościół Polskokatolicki, mianowicie dogmatu o nieomyślności papieża oraz prymatu jurysdykcyjnego biskupów rzymskich, ponieważ Jezus Chrystus w związku z akcją nauczania do wszystkich Apostołów, a nie tylko do św. Piotra, powiedział: „jestem z Wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata”. (Mat. 28, 20), a więc urząd nauczycielski powierzony został przez Jezusa Chrystusa całemu kolegium biskupów, którzy są następcami Apostołów.

Kościół Polskokatolicki jest Kościołem przyszłości. Nadejdzie czas, gdy wierzący Polacy zrozumieją, że religii nie potrzeba importować z zagranicy. Bóg jest na każdym miejscu i rozumie modlitwę zanoszoną w każdym języku, także w języku polskim, owszem Polakowi dogodniej i łatwiej jest modlić się w języku Mickiewicza, Asnyka i Sienkiewicza, niż w języku Horacego i Cyncerona. Zresztą i św. Paweł Apostoł mówi, że woli pięć słów powiedzieć w kościele w języku zrozumiałym, niż dziesięć tysięcy słów w języku niezrozumiałym (I Kor. 14, 19).

Nade wszystko zaś pamiętać należy o jednym: Jezus Chrystus nie monopolizował ani swej nauki, ani swego Kościoła, treścią Jego życia i działalności było pragnienie, aby jak najwięcej ludzi zbawiło swe dusze. W tej myśli działali również Apostołowie zakładając poszczególne kościoły narodowe, stanowiące w sumie jeden Kościół Powszechny – Kościół Jezusa Chrystusa.

## ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

PAN LEON Z KORONOWA. W pierwszej chwili mieliśmy zamiar wrzucić list Pański do kosza. Wrzucić do kosza? No tak. Bo można dyskutować, krytykować, nawet „latki przypinać”, ale w tym wszystkim musi przejawiać się chociaż odrobina, powiadam odrobina, kultury. Ale skoro Pan zachłystując się miłością bliźniego, pisze do nas powiając niegrzeczne „komplementy” to list taki zasłużył, żeby był wrzucony do kosza. Listu Pańskiego jednak do kosza nie wrzuciliśmy. Fanatyzm, zacietrzewienie, niezrozumienie wielu zagadnień składamy na karb młodego wieku. Liczy Pan – jak pisze – 22 lata. No, powiedzmy w tym wieku można sobie jeszcze pozwolić na pewne niedopatrzenia. Człowiek 22-letni nie musi być jeszcze człowiekiem doświadczonym życiowo. Radzi nam Pan przeczytać Pismo św. Nie sądzi Pan chyba, że w naszych uczelniach teologicznych studenci czytają powieści z tysiąca i jednej nocy zamiast Pisma św. To niepoważnie wygląda, Panie Leonie. To tak jakby fryzjer dawał wskazówki lekarzowi, jak ma się zachować przy stole operacyjnym. Dlaczego Pan ukrywa się pod pseudonimem? Anonimy źle świadczą o piszącym.

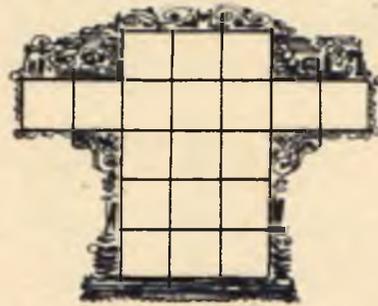
Z BAKOWA otrzymaliśmy list. Autor tego listu nie podał nazwiska. List roi się od za-

rzutów w rodzaju: „uważacie siebie i swoich księży za chodzące ideały, a wasi księża uczą młodzież i starszych, by prześladowali wyznawców rzymskokatolickich, używając wyzwisk i obelg”. Czytelniku z Bakowa! Niech Pan zabierając głos w przyszłości zastanowi się nad tym, co chce powiedzieć, napisać.

Konstytucja PRL wszystkim ludziom gwarantuje wolność wyznania. Praworządność o ile nam wiadomo, jest przestrzegana. Wolno Panu wszystko myśleć, nawet wierzyć, że słońce obraca się dookoła ziemi, i że 2 x 2 jest 3, ale nie ze wszystkim trzeba się dzielić, szczególnie wtedy, jeśli w poglądach swoich jest Pan osamotniony. Pisze Pan, że nawet gdyby wszyscy ludzie przeszli do Kościoła Polskokatolickiego, Pan nie przejdzie. Gwałtem nikt Pana nie będzie wciągał.

Jest takie powiedzenie, że jeżeli ktoś przebywa w niewoli a sam przekonany jest, że nie cięży mu obroza, trzeba pozostawić go w spokoju. Są ludzie myślący i tacy, którzy lubią chodzić w stadzie i chcą, żeby inni za nich myśleli. Jeden lubi ser szwajcarski, a drugi kiszoną kapustę. A to, że Pan uważa, iż wyznanie rzymskokatolickie jest najstarszym dowodzi ignorancji. Nie gniewamy się jednak o to. Możemy jeszcze w przyszłości podyskutować. Spokojnie, rzeczowo. Nawet nie będziemy pouczać, żeby młodzież i starszych prześladować za przynależność do Kościoła rzymskokatolickiego.

## CZY ZNASZ STARY TESTAMENT!



1. Ten, który zbudował korab (arkę). 2. Był tak mądry, że złożyła mu hold nawet królowa Saba. 3. „Maż boleści”. 4. Zona Boonza. matka Cheda. 5. Warowne miasto w kraju Amorejczyków na wschód od Bethel, niedaleko Bethawen, które zdobył Jozue.  
Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem Redakcji (Warszawa, Wilcza 31) z dopiskiem na kopercie „Krzyżówka”. Wśród Czytelników, którzy nadesła prawidłowe rozwiązania, rozlosowana zostanie komisyjnie nagroda  
Komplet książek wydanych przez WLR.

## L U T Y

## Anekdoty

Pewnego razu zaproszono Szalapina na koncert śpiewaczki amerykańskiej, której mąż był milionerem. Gdy następnego dnia ów bogacz zapytał Szalapina, jak mu się podobał głos jego żony – artysta odpowiedział krótko:  
– Głos pańskiej żony był czarujący.  
– Naprawdę? A dlaczego pan w takim razie opuścił salę koncertową zaraz z początkiem występu?  
– To był właśnie cudowny, czarodziejski skutek głosu pańskiej żony – odparł Szalapin.

\*

Podczas swego pobytu w Paryżu słynny śpiewak rnsyjski, Findor Szalapin, został któregoś dnia zaproszony na prywatne występy do domu pewnego bogatego bankiera.  
– Upprzedzam pana, że biorę osiem tysięcy franków za występ – powiedział bankierowi Szalapin.  
– Dobrze, zgadzam się – odrzekł finansista.  
– Ale muszę pana uprzedzić, że u mnie w domu artyści nie stykają się z moimi gośćmi.  
– Ach, tak? – odparł Szalapin. – Nie wiedziałem o tym. W takim razie wystarczy mi tylko cztery tysiące franków.

N	11	VI po Objawieniu, św. Łazarza
P	12	Św. Eulalii, św. Modesta,
W	13	św. Grzegorza, św. Katarzyny
Ś	14	św. Cyryla.
C	15	św. Faustyna.
P	16	św. Danuty,
S	17	św. Konstantego, św. Franciszka.

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31, Tel. 8-97-84; 21-74-98. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-14-147290 – Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Srebrna 12. Na odroczcie blankietu należy podać tytuł zamawianego czasopisma, czasokres prenumeraty oraz ilość zamawianych egzemplarzy. Cena prenumeraty: kwartalnie – zł 26 półrocznie – zł 52, rocznie – zł 104. Przedpłaty na te prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, ul. Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa, Konto Nr 1-14-147290. Czytelnicy poza granicami kraju mogą zamawiać tygodnik „Rodzina” za pośrednictwem: Przedsiębiorstwa Eksportu i Importu „Ruch” Warszawa, ul. Wilcza 46; prenumerata roczna dla Europy wynosi: 7 \$ 19.70 DM. 23,40 NF 1.13.6 £; prenumerata roczna dla St. Zjednoczonych i Kanady 7 \$; prenumerata roczna dla Australii 2.10.5 £A i 20.4 £E.



# C Y R K



GDY zima minie i zazielenią się drzewa — przyjedzie do nas cyrk!

Staną wozy półkolem, a pośrodku placu wielki namiot dźwigać będą cztery wysokie maszty.

Niski płotek okalający teren cyrku wyznaczy granicę, która dzielić będzie świat zwykły, realny od świata czarów, dziwów i niezwykłości.

Wszystkie Wojtki, Jaśki, Marysie, male Staszki i Hanie — nie odpędzisz przez dzień cały od tego płotka. Oczy chłonać będą chciwie każdy najdrobniejszy szczegół. Czego tu nie ma!: żonglerzy, akrobaci, clowni, a nawet dzikie zwierzęta!

Jest też czarodziej, prawdziwy czarodziej, który potrafi z pustego kapelusza wyjmować białe gołębie!

Gdy zima minie i zazielenią się drzewa — przyjedzie do nas cyrk!

# P R Z Y J E D Z I E



## J E L E Ń

W oczach gasł ostatni lęk wystrzału,  
Lasem dzwonił, przepadał wśród drzew.  
Drobne świerki sierść głaskały rudą,  
Na mchu skrzepła z nóg brocząca krew.

Kiedy w strumień zmarszczony fal mrokiem  
Spojrzał smutkiem w przedwieczny czas —  
Ujrzał raz ostatni młodość swoją:  
W kręgach srebrnych zatopiony las.

Zachód krwawił nieskończenie długo.  
Niebo stygło, opadało w mrok.  
Gdy usłyszał trzask gałązek suchych;  
Przyczajonej śmierci leśnej... krok.

Raz ostatni głowę wsparł o drzewa.  
Zmierzch opadał lepka wata mgły —  
Gwiazdy gasły w ściemniałych źrenicach  
Las odpływał w nieskończoność dni —

A gdy księżyc nakłuty szpilkami  
Mrocznych sosen, gasł w wykrotach drzew,  
Puszczykowym, żalonym wołaniem  
W las opadał rozrozumiony śpiew.

JOZEF BARANOWSKI

### DROGI CZYTELNIKU!

Czy odnowiłeś już prenumeratę „Rodziny“?

Prenumerata zapewnia stałą dostawę tygodnika do domu.

Przypominamy, że termin dokonywania wpłat na prenumeratę upływa z dniem 15 każdego miesiąca na następny miesiąc i ewentualnie dłuższe okresy.

ADMINISTRACJA